W DRODZE DO ODRODZENIA RZECZYPOSPOLITEJ

LEON PODLACH

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 3 (146) MARZEC 2018



TROSKA O ZACHOWANIE TRADYCJI

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 3 (146) MARZEC 2018





Odrodzenie polskiego życia narodowego w BSRR

Zdaniem dr. Tadeusza Gawina, 30 lat działalności Związku Polaków zmieniły sytuację polskiej mniejszości narodowej na Białorusi

8

Zenon Łęski – zapomniany polski malarz spod Stołpców

Artysta ur. w majątku Suła, 30 km od Stołpców. Malował portrety i scenki rodzajowe, swoje prace wystawiał m.in. w monachijskiej «Kunstveriene»

22

Na pierwszej stronie okładki: Uczestniczki warsztatów w Grodnie. Pośrodku Dominika Kowalonok, w drugim rzędzie od lewej Swietłana Samokar, Olga Sidorczyk i Natalia Głuszeń. Fot. Irena Waluś

Na ostatniej stronie okładki: Występ zespołu «Lidziejka» podczas Kaziuków. Fot. Irena Waluś

REDAKTOR NACZELNA: *Irena WALUŚ*
i.walus@op.pl
tel. +375 29 949-35-09

KOREKTA: *Danuta KARPOWICZ*
SKŁAD I ŁAMANIE: *Alaksiej SALEJ*

ARCHIWUM: KRESY24.PL/ARCHIWUM-MAGAZYNU-POLSKIEGO/
OKŁADKA: MAGAZYN POLSKI NA UCHODŹSTWIE



PRENUMERATA POLSKA:
Fundacja Wolność i Demokracja,
Al. Jerozolimskie 30 lok.14
00-024 Warszawa, tel. (22) 628-85-05

MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia «Związek Polaków na Białorusi». Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie.



Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.

Powstanie styczniowe – sensacje możliwe



IRENA WALUŚ
REDAKTOR NACZELNA
«MAGAZYNU POLSKIEGO NA UCHODŹSTWIE»

W tym roku obchodzimy 155. rocznicę wybuchu powstania styczniowego. Zarówno dla nas Polaków, jak i niezależnych środowisk białoruskich ta data jest istotna.

Pojawiają się nowe publikacje. Tak np. w Grodnie ukazała się książka Wasyla Gierasimczyka – historyka, dziennikarza, blogera, zat. «Konstanty Kalinowski: człowiek i legenda». 6 lutego odbyła się jej prezentacja na spotkaniu Miejskiego Oddziału ZPB w Grodnie. Wydanie jest wynikiem ośmioletnich badań autora, podróży śladami bohatera oraz pracy w archiwach i bibliotekach Białorusi, Litwy, Rosji.

Postać Kalinowskiego jest ważna dla Białorusinów, ponieważ z powstaniem styczniowym wiążą oni początek swojego odrodzenia narodowego, właśnie w tym czasie przechodzą od etnosu Litwin do etnosu Białorusin. Wydawana przez Kalinowskiego «Mużyckaja Prauda» w języku białoruskim, pisanym łacinką, była pierwszym periodykiem wydawanym po białorusku.

Dla Białorusinów rok 1863 kojarzy się przede wszystkim z imieniem Konstantego Kalinowskiego, nazywanym Kastusiem. «Jednak na podstawie naukowych źródeł, które obrazują życie i działalność Kalinowskiego, warto używać imienia Konstanty albo formy encyklopedycznej – Wincenty Konstanty» – podkreśla Gierasimczyk.

Minęło ponad półtora wieku po śmierci Kalinowskiego, jego imię na Białorusi stało się legendą i w tym wszystkim gubią się granice pomiędzy prawdziwą postacią bohatera a legendą. Jednak chcemy wiedzieć, jakim człowiekiem był ten charyzmatyczny przywódca powstania, który oddał swe życie w imię wysokich ideałów, mając zaledwie 26 lat. Książka jest próbą odbrązowienia legendarnej postaci. Historyk Andrej Waszkiewicz napisał, że Kalinowski w książce Gierasimczyka jest różny, chyba taki jak w życiu: czasami się waha, czasami jest zbyt kategoryczny, ale nigdy nie schyla głowy.

To pierwsza książka w dorobku Wasyla Gierasimczyka. Powstanie styczniowe jest głównym tematem jego zainteresowań naukowych, napisał o nim wiele artykułów w prasie, na swoim blogu. – Napisane są z głęboką wiedzą źródeł i literatury naukowej – podkreśla we wstępie do książki A. Waszkiewicz. W trakcie pracy nad książką autor dokonał kilku odkryć, m.in. natrafił na rękopis niewydrukowanego numeru gazety «Mużyckaja Prauda».

Sporym zaskoczeniem dla uczestników spotkania była informacja, że to pierwsza książka o Konstantym Kalinowskim, która ukazała się w ciągu ostatnich 30 lat. To oznacza, że ostatnia książka o nim ukazała się jeszcze w czasach ZSRR. Książka Gierasimczyka została wydana w prywatnym wydawnictwie, nie było ani pomocy, ani grantów ze strony państwa. A przecież kto jak nie Kalinowski zasługuje na miejsce w panteonie białoruskich bohaterów! Pytanie: czy sam Kalinowski chciałby być w tym gronie wraz z bohaterami ZSRR?

Całkiem niedawno ze szkolnego programu literatury białoruskiej usunięto «Listy spod szubienicy» Kalinowskiego – jego przedśmiertny testament. Myślą przewodnią w «Listach» są słowa: «dopiero wtedy będziesz żyć szczęśliwie, gdy na tobą władzy moskala nie będzie». Czytamy, że naród moskiewski to nieprawdziwy «brat», ponieważ pod niewolą tatarską i panowaniem carów utracił wszelką pamięć o wolności i stał się gromadą «ludzi nikczemnych bez myśli, bez prawdy, bez sprawiedliwości, bez sumienia i bez bojaźni Boskiej». To słowa, które uderzają mocniej niż miecz!

Gierasimczyk uczestniczył w pracach wykopaliskowych na Górze Zamkowej w Wilnie, gdzie archeolodzy odkryli w ub.r. szczątki siedmiu powstańców styczniowych, w tym najprawdopodobniej Zygmunta Sierakowskiego i Konstantego Kalinowskiego. Zwłoki generała Sierakowskiego udało się rozpoznać dzięki obrączce ślubnej z wygrawerowanymi imionami małżonków oraz datą ślubu. Natomiast do identyfikacji szczątków Kalinowskiego potrzebne badania DNA, które będą możliwe przy posiadaniu materiału genetycznego od jego krewnych. Prowadząc badania genealogiczne, Wasyl Gierasimczyk odkrył, że jego krewni mieszkają w rejonie kamienieckim obwodu brzeskiego. Odkrycie archeologów daje nadzieję wszystkim tym, co poszukują grobów ■




CENTRUM LOGISTYCZNE W RAKOWIE

Konkurencja dla Polski

Białoruś zaczęła dostrzegać potencjał usług logistycznych.

Zdaniem ekspertów, dla polskich firm może to oznaczać poważną konkurencję na rynkach wschodnich. Białoruś będzie oferować niższe ceny i dostęp do rynków Euroazjatyckiej Unii Gospodarczej, ma też szansę być centrum logistycznym EUG.

Rozwój rynku na razie utrudniają przepisy białoruskiego prawa i wysokie cła. Po drugiej stronie granicy unijnej taką samą pozycję ma Polska w UE.

Białoruska branża logistyczna dysponuje 48 centrami logistycznymi, oferującymi 812 tys. m² powierzchni magazynowej, i cały czas zwiększa potencjał. Polska dysponuje obecnie ok. 14 mln m² powierzchni magazynowej.

Pod koniec 2017 r. rząd białoruski wydał postanowienie o rozwoju branży logistycznej na 18 lat. W tym czasie należy podwoić obroty z logistyki, rozbudować bazę magazynową, zmienić otoczenie biznesowe dla logistyki magazynowej oraz dla przewoźników, przyciągnąć biznes.

Nic nie wiadomo

20 miesięcy minęło po bestialskim zamordowaniu w Kijowie dziennikarza Pawła Szeremeta.

Nadal nic nie wiadomo o sprawcach, zleceniodawcach, ani o motywach zbrodni. Prezydent Poroszenko zapewnia, że robi wszystko, by wykryć winnych.

Dziennikarze «Ukraińskiej Prawdy», w której pracował Szeremet, zasugerowali dla Poroszenki o włączenie do śledztwa ekspertów z zagranicy. Alena Prytuła, red. naczelna i założycielka «Ukraińskiej Prawdy», zażądała od prokuratora generalnego zmiany kwalifikacji czynu z umyślnego morderstwa na akt terrorystyczny.

Natomiast Natalia Radzina, z portalu charter97.org pisała, że morderstwa Szeremeta mogły dokonać służby białoruskie. Był on osobistym wrogiem Łukaszenki.
Jako korespondent kanału ORT trafił do więzienia, kamerzysta tej stacji Dmitrij Zawadzki został uprowadzony i zamordowany. Na skutek represji Szeremet był zmuszony do wyjazdu z Białorusi.

W skrócie

Na fasadzie kościoła Opieki Bożej we wsi Koroliszczewicze zawieszono tablicę pamiątkową ku czci Stanisława Moniuszki, gdzie przyszły kompozytor pobierał pierwsze lekcje gry na organach.

Polskie konsulaty na Białorusi w 2017 r. wydały ponad 35 tys. wiz do pracy obywatelom RB.

W kościele św. Rocha w Mińsku odbyła się uroczystość ponownego pochówku Magdaleny Radziwiłłowej, która na pocz. XX w. wspierała odrodzenie białoruskie.

Wystawę «Jednostki tatarskie Wojska Polskiego 1918-1939» otwarto w Muzeum Kultur Lokalnych w Iwiu. Jej organizatorami są Muzeum Wojska Polskiego w Białymstoku i Konsulat Generalny RP w Grodnie.

– Wybory lokalne nie spełniły międzynarodowych zobowiązań – napisano w oświadczeniu Ambasady USA w Mińsku.

Komisja Europejska skierowała ok. 500 pytań do rządu RB z prośbą o wyjaśnienie nieklarownych zapisów raportu z przeprowadzonych testów na budowie elektrowni jądrowej w Ostrowcu.

Prezydent USA ogłosił podniesienie taryf importu na stal i aluminium, co uderzy w eksport z Białorusi.

PRZYGOTOWAŁA
WANDA ROMAŃCZUK



Podczas wykopalisk archeologicznych w Łańcucie

Sensacyjne odkrycie

Przedtem były tylko przekazy o starym zamku w Łańcucie.

Opowieści nabrały realnych kształtów, kiedy do pracy zabrali się archeolodzy. Można mówić o sensacyjnym odkryciu!

Łańcut kojarzy się z pięknym pałacem, wzniesionym przez Lubomirskich, a zamieszkiwanym później przez Potockich. Dzieje miasta zaczęły się zaś od zamku z XIV w., należącego pierwotnie do właścicieli Łańcuta – Pileckich. Właśnie jego dotyczą ostatnie ważne odkrycia.

Na Wzgórzu Plebańskim w Łańcucie rozpoczęto budowę domu dziennego pobytu dla starszych i chorych osób. Podczas prac znaleziono artefakty sprzed wieków. Do akcji wkroczyli archeolodzy i odkryli wiele przedmiotów, m.in. ceramikę, monety (a wśród nich trzeciak z czasów Władysława Jagiełły), kafle, a także pozostałości starego zamku.

Zdaniem archeologów, w tym zamku bywał król Władysław Jagiełło. Właśnie tam Jagiełło z wielkim księciem litewskim Witoldem planowali bitwę pod Grunwaldem. To dopiero początek odkryć w tym ważnym dla Łańcuta miejscu.

Działka na Atlantyku

Polacy będą szukać m.in. metali szlachetnych na dnie Atlantyku.

Umożliwi to umowa z Międzynarodową Organizacją Dna Morskiego na poszukiwanie siarczków polimetalicznych w środkowej części oceanu. Kontrakt obowiązuje przez 15 lat i może być przedłużany.

– Będziemy rozpoznawać geologicznie teren na południe od Azorów. Spodziewamy się tam znaczących złóż miedzi i srebra. Do tego domieszki ziem rzadkich i metali szlachetnych – mówił wiceminister resortu środowiska Mariusz Jędrysek.

Polska znalazła się w wąskim gronie krajów, które mogą eksplorować zasoby surowców na dnie Atlantyku. MODM zarządza ponad 60% powierzchni ziemi w imieniu społeczności międzynarodowej. Kontrakt na poszukiwanie siarczków polimetalicznych podpisało 7 krajów i grupa znacząco się nie poszerzy. Obszar, objęty kontraktem, składa się ze stu kwadratów o powierzchni 10 km² każdy.

W skrócie

Polszczyzna to jeden z 25 największych istniejących języków. Posługuje się nią ponad 40 mln ludzi w Polsce i na świecie.

W Bernie odsłonięto tablicę upamiętniającą dyplomatów: Aleksandra Ładosia, Konstantego Rokickiego, Juliusza Kuehla i Stefana Ryniewicza. W czasie wojny wydali oni paszporty kilkuset Żydom, którzy opuścili okupowaną Polskę.

Reżyser Małgorzata Szumowska odebrała statuetkę Srebrnego Niedźwiedzia na festiwalu filmowym w Berlinie za film «Twarz».

Zmarł Antoni Krauze, reżyser i scenarzysta. Wyreżyserował m.in. «Monidło», «Party przy świecach», «Zaklęty dwór», «Dziewczynka z Hotelu Excelsior», «Akwarium», «Czarny czwartek», «Smoleńsk».

Amerykański dolar spadł do najniższego poziomu od trzech lat.

Ponad 126 mln zł zebrano podczas 26. Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Senat RP wesprze w tym roku kwotą 100 mln zł inicjatywy polonijne.

Ogólnopolska Karta Dużej Rodziny jest dostępna także w formie aplikacji na komórkę. To system zniżek na oferty kulturalne, rekreacyjne i transportowe.

Przygotowała
Maria ZANIEWSKA

XIII Zimowe Igrzyska Polonijne

Odbyły się w dn. 25 lutego-2 marca w Krynicy-Zdroju.

Igrzyska zostały objęte patronatem honorowym prezydenta RP. Wzięło w nich udział ponad 650 osób z 22 krajów i czterech kontynentów – Europy, Azji, Ameryki Północnej i Australii.

Największą reprezentację stanowiły Polacy z Litwy z 125 zawodnikami, następnie Czechy – 94, Białoruś – 70. Najmłodszy uczestnik miał 5 lat, najstarszy – 84.

Walczono w 8 dyscyplinach: narciarstwie alpejskim, narciarstwie biegowym, hokeju na lodzie, nordick walkingu, snowboardzie, short tracku, wieloboju łyżwiarskim i turnieju rodzinnym.

Organizatorem Igrzysk jest Stowarzyszenie «Wspólnota Polska». Najważniejsza idea Igrzysk to zacieśnianie więzi Polaków mieszkających poza granicami Polski. Igrzyskom towarzyszyły wydarzenia kulturalne i integracyjne. W uroczystościach Igrzysk uczestniczyła prezes ZPB Andżelika Borys.



Stowarzyszenie «Wspólnota Polska»/Agata Pawłowska

Sportowcy z reprezentacji ZPB często stawali na podium

W reprezentacji ZPB wystąpili sportowcy z Grodzieńszczyzny, ziemi mińskiej i brzeskiej, kapitanem reprezentacji był Marek Zaniewski, wiceprezes ZPB i Polskiego Klubu Sportowego «Sokół» przy ZPB. Nasi sportowcy zdobyli puchar za zajęcie 3. miejsca w drużynowej klasyfikacji medalowej XIII Światowych Zimowych Igrzysk Polonijnych, zaś 1. miejsce zdobyły Czechy, a 2. – Litwa. Sportowcy z ZPB ogółem zdobyli 12 złotych, 11 srebrnych i 15 brązowych medali.

Bieg «Tropem Wilczym»

Prawie 300 osób wzięło udział w wileńskiej 4. edycji biegu «Tropem Wilczym».

Edyta Maksymowicz na portalu wilnoteka.lt podaje, że uczestnicy biegli na dystansach 1963 m, 5 i 10 km. Miłośnicy nordic walking mieli do pokonania trasę 5 km. Organizatorem biegu jest młodzieżowe skrzydło wileńskiego oddziału Związku Polaków na Litwie – Wileńska Młodzież Patriotyczna.

Partnerem biegu było również Wojsko Litewskie, dzięki czemu wszyscy chętni mogli obejrzeć wystawę techniki wojskowej i broni oraz galerię zdjęć z historii batalionu LITPOLUKRBAT (litewsko-polsko-ukraińskiej jednostki utrzymania pokoju) oraz napić się ciepłej herbaty, było zimno: -10ºC.

Znaczna część Żołnierzy Niezłomnych, działających w Polsce, pochodziła lub była związana z Wileńszczyzną, m.in. rtm. Witold Pilecki, gen. Aleksander Krzyżanowski «Wilk», gen. August Emil Fieldorf «Nil», Danuta Siedzikówna «Inka», por. Jan Borysewicz «Krysia», Feliks Selmanowicz «Zagończyk».

Prof. Jarosław Wołkanowski zaznacza, że na Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie osoby z podziemia niepodległościowego nie potrafiły zaakceptować sowieckiej rzeczywistości. Na terenie d. województwa wileńskiego działało ponad 80 oddziałów. Po wojnie znaczna część Żołnierzy Niezłomnych, która uniknęła aresztowań, rozstrzelania i zsyłek na Syberię – ruszyła za Niemen, wierząc w wolną Polskę. Prof. Wołkanowski dodał, że żaden inny okręg AK nie dostał (w stosunku do aresztowanych) tylu wyroków śmierci w PRL co żołnierze z okręgów wileńskiego i nowogródzkiego.

Przygotowała
Wanda Romańczuk

Marzec 1968

8 marca 1968 r. rozpoczęły się studenckie strajki na Uniwersytecie Warszawskim.

Pokojowy wiec został brutalnie spacyfikowany przez oddziały Milicji Obywatelskiej, ORMO i tzw. «aktyw robotniczy», co dało początek studenckim protestom w całym kraju. Trwały one aż do 28 marca.

Największe represje dotknęły studentów Uniwersytetu Warszawskiego. Rektor Stanisław Turski rozwiązał Wydziały Ekonomii i Filozofii oraz kierunek psychologii na Wydziale Pedagogicznym, co oznaczało wyrzucenie ze studiów ponad 1600 studentów. Wielu z nich błyskawicznie wcielono do wojska.

W trakcie wydarzeń marcowych studenci w swojej walce byli prawie osamotnieni. Jedynie pięciu posłów koła «Znak» – Konstanty Łubieński, Tadeusz Mazowiecki, Stanisław Stomma, Janusz Zabłocki i Jerzy Zawieyski złożyło 11 marca w sejmie interpelację w sprawie represji wobec studentów, a 10 dni później Episkopat Polski przesłał list do premiera Cyrankiewicza, w którym biskupi postulowali uwolnienie aresztowanych studentów i powściągnięcie represji.



Demonstracja przed Biblioteką UW

W wyniku wydarzeń marcowych zatrzymano ponad 2700 osób, w tym 641 studentów, 480 uczniów i 272 pracowników naukowych. Postępowaniem karnym objęto ponad 1200 osób, aresztowano zaś 319. Zmuszono do wyjazdu bez prawa powrotu ponad 15 tys. obywateli, w tym kilkuset wybitnych naukowców, wielu artystów, ponad 300 lekarzy.

W Polsce rozpoczęły się represje w stosunku do Polaków pochodzenia żydowskiego. Kampania antysemicka i czystki były ewenementem w powojennej Europie i trwale skompromitowały reżim komunistyczny w Polsce.

Rok Praw Kobiet

Sejm RP ustanowił rok 2018 Rokiem Praw Kobiet.

W ten sposób posłowie chcą uczcić 100. rocznicę przyznania Polkom praw wyborczych i oddać hołd pierwszym parlamentarzystkom.

28 listopada 1918 r. Józef Piłsudski, Tymczasowy Naczelnik Państwa, podpisał dekret o ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego. W art. 1. określono, że wyborcą do Sejmu jest każdy obywatel państwa bez różnicy płci.

– Ta decyzja, potwierdzona w Konstytucji Marcowej, wynikała z polskiej tradycji republikańskiej, w której kobiety miały usankcjonowaną prawnie podmiotowość – napisano w uchwale. W uchwale podkreślono, że Sejm RP, «wyraża uznanie pierwszym parlamentarzystkom: Gabrieli Balickiej, Jadwidze Dziubińskiej, Irenie Kosmowskiej, Marii Moczydłowskiej, Zofii Moraczewskiej, Annie Piaseckiej, Zofii Sokolnickiej, Franciszce Wilczkowiakowej oraz wszystkim orędowniczkom walki o równouprawnienie».

Autorzy projektu uchwały zwracali uwagę, że Polska była jednym z pierwszych państw na świecie, które wprowadziło kobiety do parlamentu i przyznało im pełnię praw.

Za ustanowieniem roku 2018 Rokiem Praw Kobiet opowiedziały się wszystkie kluby parlamentarne Sejmu.

Posłanka Monika Rosa zaapelowała, by w Roku Praw Kobiet posłowie pochylili się nad sytuacją kobiet dzisiaj: «Razem eliminujmy przemoc domową i mobbing motywowany różnicą płci. Kobiety nie mogą słyszeć, że mają milczeć i słuchać, bo są tylko kobietami (...), że gwałt to ich wina, bo źle się ubrały. Chcą mieć równą płacę za tę samą pracę i równe prawa w rodzinie».

Warto zaznaczyć, że w Polsce już trzy kobiety stały na czele rządu.

Przygotowała
Maria ZANIEWSKA

Grodzieńskie Kaziuki

Po raz 17. odbył się w Grodnie Jarmark Kaziukowy, organizatorem którego jest Związek Polaków na Białorusi. Warto podkreślić, że pokłosiem pierwszych Kaziuków było powstanie Stowarzyszenia Twórców Ludowych przy ZPB.

Na tegoroczny jarmark przybyli rękodziałacze z Grodna, Wołkowyska, Lidy, Oszmiany i Mińska. Można było nabyć i pooglądać ciekawe prace twórców ludowych. Jak co roku największym zainteresowaniem cieszyły się palmy wielkanocne oraz stroiki świąteczne. Były jeszcze hafty, tkactwo, lalki artystyczne, rzeźba ludowa, wyroby kowalskie, wyroby ze słowy i wikliny, domowe wypieki. Miejski Oddział ZPB w Grodnie zorganizował swojski poczęstunek dla uczestników jarmarku.

Podczas tradycyjnej imprezy ludowej został zaprezentowany bogaty program artystyczny, wystąpili soliści i zespoły, na podwórku zaś z programem tanecznym wystąpił teatrzyk Miejskiego Oddziału ZPB. Jurorzy wybrali najciekawsze prace twórców ludowych, którym prezes ZPB Andżelika Borys i konsul generalny RP w Grodnie wręczyli prezenty i dyplomy.



Irena Waluś

Występ nowo powstałego zespołu z Jezior



Renata Dziemiańczuk, wiceprezes ZPB ds. Kultury



Na Jarmarku Kaziukowym



Taniec cygański w wykonaniu Walentyny Gorkawej



Miejski Oddział ZPB w Grodnie przygotował program taneczny



Podczas jarmarku zaśpiewały uczestniczki zespołu «Akwarele»



Śpiewa chór «Nadniemeńskie melodie» UTW w Grodnie

Jarosław WANIUKIEWICZ

Ingres ks. bpa Aleksandra Kaszkiewicza. Prezes ZPB Tadeusz Gawin składa gratulacje biskupowi. 1991 r.

Odrodzenie polskiego życia narodowego w BSRR

Kościół, szkolnictwo



Tadeusz GAWIN

Początek artykułu w nr. 02/2018

Gorbaczowska «pieriestrojka» stworzyła możliwość zmiany na lepsze sytuacji Kościoła katolickiego w BSRR, traktowanego w państwie radzieckim jako wróg numer jeden spośród innych konfesji. Na Białorusi walka z Kościołem nabyła szczególnie ostrego charakteru. Na wschodzie BSRR jeszcze przed wojną Kościół został całkowicie zniszczony, a w zachodnich obwodach czynnych parafii katolickich pozostało niewiele.

Władze partyjne i administracyjne Białorusi postrzegały księży, którzy w swojej większości byli Polakami, jako aktywnych polonizatorów i zwolenników nawracania na katolicyzm ludności białoruskiej. Sama ich obecność w parafiach oraz praca duszpasterska oceniana była przez władze jako ważny czynnik zachowania wiary i świadomości narodowej wiernych, co, według nich, było główną przeszkodą na drodze do ateizacji i sowietyzacji Białorusinów i Polaków. Kościoły, wokół których gromadziła się ludność polska, władze uważały za bastiony polskiego oporu narodowego, które należało zniszczyć.

W połowie lat 80. XX w. w ramach polityki «pieriestrojki» odbyły się znaczne zmiany dotyczące stosunku do religii, w tym również do Kościoła katolickiego. Wspól-

noty parafialne, które latami bez rezultatu starały się o zwrot kościołów, rejestrację księży, zaczęły otrzymywać pozytywne decyzje na swoje podania. W tym okresie po raz pierwszy po wojnie władze pozwoliły na restytucję parafii we wschodnich obwodach BSRR – w Mińsku, Mohylewie, Borysowie, Orszy, Bobrujsku, Homlu, Połocku, Mozyrzu, Lelczycach. W znacznie większej skali i aktywniej odbywał się zwrot wcześniej utraconego majątku kościelnego w zachodnich obwodach. Na wzrost aktywności katolickich wiernych na Białorusi wpłynęła wizyta prymasa Polski, kardynała Józefa Glempa na początku września 1988 r.

Niemniej jednak partyjne władze BSRR nie zamierzały zaprzestać walki z Kościołem katolickim. W uchwałach XXIV Mińskiej Obwodowej Konferencji Partyjnej, która odbyła się w 1988 r., zapisano, że należy «obiektywnie przeciwdziałać wpływowi propagandy klerykalnej oraz rosnącej aktywności duchowieństwa i wiernych». Podobne wytyczne w tej sprawie zawarte zostały w uchwale konferencji partyjnej w Grodnie. W uchwałach Plenum KC KPZR z tegoż okresu pisano o potrzebie «skoncentrowania uwagi na kształtowaniu moralności komunistycznej i wychowaniu ateistycznym podrastającego pokolenia». Ani Gorbaczow, ani kierownicza «elita» partii nie byli gotowi do rzeczywistych zmian i definitywnego zerwania z prześladowaniem religii i wiernych.

Aktywność wiernych doprowadziła do tego, że już w 1990 r. na terytorium Białorusi czynnych było 160 parafii katolickich, w których posługiwało 60 księży (12 duchownych miało po 80 lat). Zwrot kościołów czasami odbywał się w skomplikowanych okolicznościach, gdy wierni na przykład zmuszeni byli do organizowania akcji protestacyjnych, odbierania



WŁADIMIR HOFMAN

ZDECYDOWANA POSTAWA WIERNYCH ZMUSZAŁA WŁADZE M.IN. DO ZWROTU ŚWIĄTYŃ

kluczy od świątyń siłą, okupowania ich. W przypadku Czerwonego kościoła (pw. św. Szymona i Heleny) w Mińsku wierni ogłosili głodówkę. Władze dosyć chętnie zwracały świątynie zniszczone przez nie i czas. Wystarczyło tylko zwrócić się z prośbą, tak jak to było z kościołem w Orszy, a była ona załatwiana pozytywnie.

Jednak zwrot kościołów był tylko częścią problemów nurtujących ówczesnych katolików na Białorusi. W omawianym okresie palącym problemem był brak księży, którzy musieli obsługiwać po kilka kościołów, nierzadko bardzo odległych od siebie. Pomoc 25 księży, którzy przyjechali z Polski, była bardzo potrzebna.

Przyjęta 1 października 1990 r. przez Radę Najwyższą ZSRR uchwała «O wolności sumienia i organizacjach religijnych» była kolejnym krokiem na drodze do dalszego rozwoju życia religijnego i rozwiązania problemu braku księży w parafiach w BSRR. Uchwała pozwoliła na otwarcie w 1991 r. w Grodnie Wyższego Seminarium Duchownego, w którym naukę rozpoczęło 43 alumnów.

W ten sposób odbywała się stopniowa odbudowa hierarchii kościelnej, której na Białorusi nie było od ponad czterdziestu lat. W lipcu 1989 r. papież Jan Paweł II wyświęcił na biskupa i mianował administratorem apostolskim diecezji mińskiej i całej Białorusi księdza Tadeusza Kondrusiewicza. W maju 1991 r. Watykan wyświęcił kolejnych biskupów na Białorusi: księdza Aleksandra Kaszkiewicza w diecezji grodzieńskiej i księdza prałata Kazimierza Świątka – w pińskiej.

Nieporozumienia w środowisku Polaków i Białorusinów w czasie odrodzenia Kościoła wywoływał język liturgii. W okresie powojennym – do «pieriestrojki», kościół kojarzył się z polskością i nabożeństwa odbywały się przeważnie w języku polskim. Od momentu narodowego odrodzenia Polaków oraz od obudzenia świadomości narodowej Białorusinów coraz częściej na tym tle dochodziło do konfliktów. Liczni Białorusini zaczęli żądać wprowadzenia do liturgii języka białoruskiego.

W tej sprawie Związek Polaków na Białorusi stał na stanowisku, że wybór języka nabożeństw należy do samych wiernych, a nie do


Władimir HOFMAN

Msza polowa żałobna w Kaletach

polityków i działaczy społecznych. To prawo powinny uszanować Kościół, władze republiki i instytucje państwowe. Przy tym ZPB rozumiał, że obecność języka polskiego w kościele dla Polaków, którzy stanowili w nim większość, jest bardzo ważna, ponieważ pozwala zachować im nie tylko wiarę, ale i swoją przynależność do polskiej wspólnoty narodowej na Białorusi.

Odrodzenie życia religijnego stopniowo doprowadziło do zmiany pojmowania roli Kościoła już nie tylko jako ośrodka polskości, lecz wspólnoty wszystkich katolików na Białorusi, z możliwością odprawiania nabożeństw w swoich językach ojczystych. To wzmocniło pozycję Kościoła katolickiego na Białorusi i przydało mu własnego oblicza i tym samym pozwoliło na zajęcie autonomicznego miejsca w historii Białorusi.

Najbardziej skomplikowanym problemem do rozwiązania w porównaniu ze sprawami organizacyjnymi i religijnymi okazało się odrodzenie oświaty w języku polskim. Przyczyn tego stanu rzeczy było kilka. Pierwszą i pewnie najważniejszą było zniszczenie przez władze w 1948 r. bazy szkolnictwa polskiego z naruszeniem ciążącego na nich obowiązku okazywania pomocy mniejszościom narodowym.

Drugą nie mniej ważną przyczyną był niechętny stosunek władz, które odnowienie wykładania w języku polskim w państwowych placówkach oświatowych postrzegały jako możliwość powrotu Polski na ziemie białoruskie. Ta bezpodstawna obawa wywoływała nie tylko bezkompromisową odmowę dla polskiej oświaty, ale była katalizatorem jednoczącym białoruskich urzędników w celu zorganizowanego przeciwstawiania się inicjatywom białoruskich Polaków.

O sytuacji języka polskiego w obwodzie grodzieńskim po dwóch latach «pieriestrojki» świadczy notatka służbowa sporządzona 3 września 1987 r. i skierowana do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie przez konsula generalnego PRL Mieczysława Obiedzińskiego. Czytamy w niej: «W województwie grodzieńskim 30% ludności to Polacy, w tym 157 obywateli polskich na paszportach konsularnych. (...). Mimo tak licznej Polonii brak jest szkoły lub kursów języka polskiego. Jedynie ks. Michał Aranowicz prowadzi w kościele Bernardynów naukę katechizmu w języku polskim. Odnośnie do szkolnictwa polskiego wypowiedział się I Sekretarz Wojewódzkiego Komitetu KPB oświadczając, iż zamierzają przeprowadzić ankietę na ten temat i w przypadku zgłoszenia się odpowiedniej ilości chętnych, jest możliwe uruchomienie szkoły lub kursów języka polskiego».

Po roku, 16 grudnia 1988 r., I sekretarz Komitetu Obwodowego KPB w Grodnie Leonid Kleckow na kolejnej konferencji partyjnej oświadczył: «Powinniśmy


Jarosław Waniukiewicz

Jednocześnie z oświatą odradzała się kultura polska

stworzyć wszystkie niezbędne warunki do nauczania języka ojczystego dla przedstawicieli różnych narodowości». To oświadczenie dawało Polakom nadzieję na naukę języka polskiego w szkołach oraz na otwarcie polskich szkół w obwodzie grodzieńskim, gdzie w skali całej Białorusi mieszkało najwięcej Polaków. Na konferencji partyjnej w Mińsku 23 grudnia 1988 r. problem ten wcale nie był poruszany.

W Grodnie i obwodzie grodzieńskim, nie zważając na oświadczenie I sekretarza Komitetu Obwodowego KPB, odbudowa oświaty polskojęzycznej praktycznie udawała się dopiero po pokonaniu licznych przeszkód czynionych przez urzędników wszystkich szczebli. Partia nie pozbyła się haniebnej praktyki, polegającej na tym, że od zadeklarowania idei do jej praktycznej realizacji wiodła długa i ciernista droga. Co więcej, urzędnicy zachowywali się tak, jakby wiedzieli, że cała ta kampania «pieriestrojki» ma charakter tymczasowy i nie należy spieszyć się z realizacją żadnych wytycznych, w tym również zaleceń przywódców partyjnych.

Najbardziej skomplikowana sytuacja z wprowadzeniem oświaty polskojęzycznej była w obwodzie brzeskim. I sekretarz KO KPB w Brześciu Anatol Zielenkowski 16 grudnia 1988 r. na konferencji partyjnej mówił nieszczerze: «Musimy zawsze pamiętać i przestrzegać polecenia Lenina: «Żadnego przywileju dla jakiegokolwiek narodu, jakiegokolwiek języka! (…) Żadnej najmniejszej niesprawiedliwości dla mniejszości narodowych!» – To zasada demokracji pracowniczej». Słowa i czyny władz brzeskich dzieliła wielka przepaść. Deklaratywne oświadczenia składano w duchu «pieriestrojki», ale wszyscy urzędnicy rozumieli, że w praktyce nikt ich nie będzie realizować.

Polskie organizacje społeczne próbowały zjednać dla sprawy oświaty polskojęzycznej Polaków zajmujących stanowiska kierownicze w strukturach władzy. Jednak większość polskich kierowników w Grodnie oraz w rejonach obwodu grodzieńskiego, m.in. w szczuczyńskim, werenowskim, nowogródzkim, lidzkim, byli obojętnie lub nieprzychylnie nastawieni do polskiego odrodzenia narodowego. Przyczyną takiej postawy było ich utożsamianie się z partyjnymi i administracyjnymi organami władzy, obawa przed utratą przywilejów i okazanego im zaufania. Dla nich przynależność partyjna była ważniejsza niż tożsamość narodowa. Swoją polskość zatrudnieni w strukturach władzy Polacy traktowali jako brzemię dziedzictwa.

Radzieckie władze partyjne i administracyjne oprócz składania deklaracji nic w sprawie oświaty polskojęzycznej nie robiły. Na przykład w Sopoćkiniach w rejonie grodzieńskim, podejmując decyzję o pogłębionym nauczaniu poszczególnych przedmiotów w miejscowej szkole, obwodowy zarząd oświaty wybrał język angielski, podczas gdy ponad 90% uczniów było polskiej narodowości. Po długich zmaganiach rodziców ze szkolną administracją w roku szkolnym 1988/1989 udało się wprowadzić język polski jako przedmiot dodatkowy.



Irena Waluś

Dzięki działaniom ZPB u zarania swych dziejów dzieci obecnie mogą korzystać z dorobku kultury polskiej

Kolejnym przykładem pogardliwego stosunku do nauczania polskojęzycznego w BSRR było ogłoszenie podstawowych założeń rozwoju kształcenia powszechnego, zatwierdzonych przez Biuro KC KPB 27 września 1988 r. W dokumencie najwięcej uwagi poświęcono nauczaniu języka rosyjskiego i białoruskiego, całkiem nie wspominając o problemie oświaty polskojęzycznej.

Taki stosunek władz białoruskich do sprawy polskiej jeszcze bardziej mobilizował organizacje polskie do walki o swoje prawa narodowe. Cała ich działalność była skoncentrowana na wprowadzeniu wykładania języka polskiego w szkołach na Białorusi. Najważniejszą rzeczą w tej walce było przełamanie strachu i kompleksu niższości, które zrodziły się w Polakach w wyniku obróbki ideologicznej, mającej na celu ich sowietyzację i rusyfikację.

W kwietniu 1989 r. w Grodnie z inicjatywy miejscowych władz odbyły się obrady okrągłego stołu, poświęcone problemom stosunków między poszczególnymi narodami. Była to kolejna możliwość nagłośnienia sprawy polskiej w obwodzie grodzieńskim.

W sierpniu 1989 r. władze obwodu grodzieńskiego opublikowały w celu poddania dyskusji publicznej projekt programu obwodowego «Język ojczysty», który mógł stać się znaczącym krokiem na drodze do odrodzenia oświaty polskojęzycznej w regionie. W projekcie napisano, że «należy stworzyć warunki do swobodnego i równego rozwoju kultury i języków przez przedstawicieli wszystkich narodowości mieszkających w obwodzie grodzieńskim». Ważnym wydarzeniem w 1989 r. było zorganizowanie na Wydziale Filologii Uniwersytetu Grodzieńskiego dwóch grup – rosyjsko-polskiej i białorusko-polskiej. W ten sposób rozpoczęto kształcenie nauczycieli języka polskiego.

Oprócz tego uchwała Biura KC KPB z 27 listopada 1989 r. teoretycznie stwarzała Polakom wszelkie możliwości do odrodzenia narodowego. Przy tym, jak już wspomniano, same władze nie przejawiały żadnej inicjatywy. Dlatego organizacje polskie i rodzice zmuszeni byli kilkakrotnie zwracać się do władz administracyjnych z żądaniem zorganizowania oświaty polskojęzycznej oraz wykorzystywać różne formy protestu przeciwko łamaniu ich praw konstytucyjnych. Warto podkreślić, że władze, podejmując decyzje o kulturalnym rozwoju mniejszości narodowych, spodziewały się, że nie będą musiały ich realizować, że przekonają np. Polaków do rezygnacji z otwierania polskich szkół.

Mimo ogłoszonej równości języków władze stale starały się dyskryminować język polski, pozwalając na jego wykładanie tylko w ramach kółek zainteresowań i zajęć dodatkowych. Wiele przykładów, potwierdzających negatywny stosunek administracji szkolnej do wykładania języka polskiego, zostało nagłośnionych na zjeździe założycielskim Związku Polaków na Białorusi.

Przezwyciężając opór władz, organizacje polskie, w tym również ZPB, zdołały osiągnąć pewne rezultaty w sprawie oświaty polskojęzycznej w BSRR. Dzięki ich staraniom w 1990 r. język polski zaczęto wykładać w 174 szkołach – tylko w 39 placówkach jako przedmiot w ramach ogólnego programu szkolnego, w pozostałych zaś na zajęciach dodatkowych. W 1990 r. języka polskiego uczyło się 8252 uczniów.

Głównym celem kierownictwa ZPB było reaktywowanie wcześniej zamkniętych przez władze szkół polskich w Grodnie i innych miastach Białorusi. W tej sprawie władze zarówno w obwodzie grodzieńskim, jak i w Mińsku na przekór przyjętym przez siebie decyzjom stały na stanowisku zdecydowanego torpedowania takich inicjatyw. Dopiero wielotysięczny protest Polaków, zorganizowany przez ZBP w Grodnie 30 września 1990 r., zmusił je do wysłuchania konstytucyjnych żądań polskiej mniejszości narodowej i rozpoczęcia rozmów z kierownictwem ZBP.

1 września 1991 r. działa-

czom ZPB udało się otworzyć w Grodnie dwie pierwsze klasy, w których wszystkich przedmiotów uczono po polsku. Klasy te w przyszłości stały się fundamentem polskiej szkoły w Grodnie. Podczas organizowania klas polskojęzycznych ZPB spotykał się z obłudą władz i administracji szkolnej. Pozwolenie kierownictwa republikańskiego i obwodowego na rozwój oświaty polskojęzycznej w Grodnie wszelkimi sposobami było blokowane przez dyrektorów i nauczycieli. Gdyby polityka wobec Polaków w BSRR była szczera i życzliwa oraz była realizowana zgodnie z obowiązującym prawem, to nikt z urzędników oświatowych i administracji szkolnej nie ośmieliłby się jej przeciwstawiać.

Zdecydowana walka Polaków białoruskich w latach 1987-1991 o swoje prawa konstytucyjne oraz odrodzenie narodowe pozwoliły im stworzyć niezależną, zjednoczoną wokół wspólnych celów polską organizację społeczną – Związek Polaków na Białorusi, który wystąpił w roli rzecznika interesów polskiej mniejszości narodowej w BSRR. «Pieriestrojka» skłoniła katolickich wiernych do bardziej aktywnych działań w sprawie zwrotu wcześniej zabranych przez władze świątyń i budynków klasztornych. Odrodzeniu życia religijnego towarzyszyło odnowienie hierarchii kościelnej.

Działalność przedstawicieli polskiej mniejszości w omawianym okresie oraz rozwiązanie problemów, związanych z organizacją oświaty polskojęzycznej w Grodnie, są dowodem na to, że mimo kłopotów i dosyć nieprzychylnego stosunku władz do odrodzenia polskiego, ruch narodowy Polaków w BSRR okazał się ruchem perspektywicznym ■



Józef Piłsudski w 1916 r. jako dowódca Pierwszej Brygady Legionów Polskich. Fot. ze zbiorów NAC

W drodze do odrodzenia Rzeczypospolitej

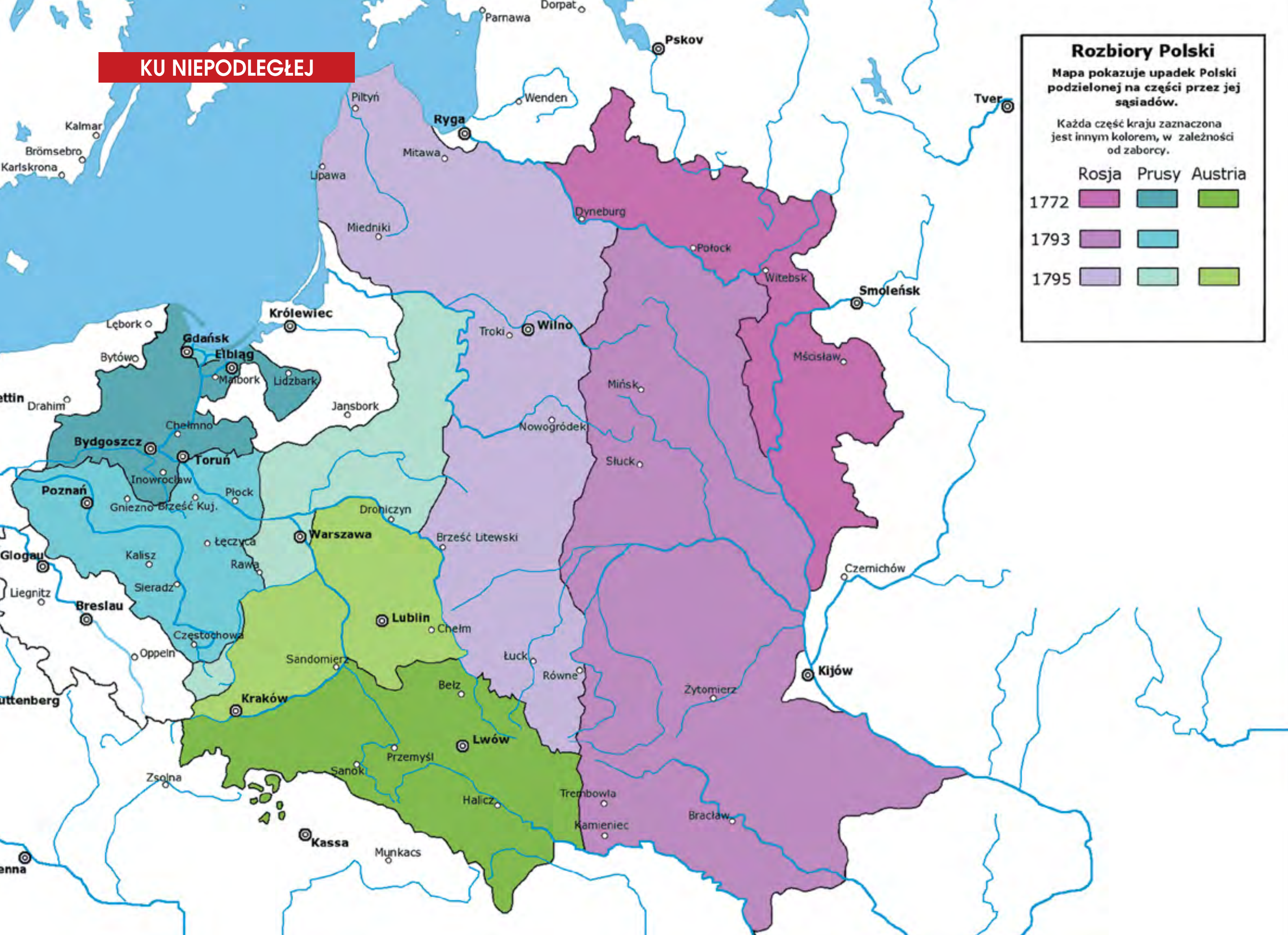
Sytuacja ziem polskich przed I wojną światową



Jerzy WASZKIEWICZ

Przed wybuchem I wojny światowej na ziemiach byłej I Rzeczypospolitej mieszkało prawie 20 mln Polaków, w tym na obszarze dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego prawie 2 miliony. Państwo polsko-litewskie nie istniało od ponad stu dwudziestu lat, lecz wbrew wszelkim przeszkodom i prześladowaniom ze strony zaborców społeczeństwo polskie przetrwało okres niewoli, zachowując swą tożsamość narodową i nie tracąc nadziei na niepodległość.

W warunkach ostrych ograniczeń i szykan w dziedzinach politycznej i gospodarczej, bodajże jedynym stosunkowo wolnym obszarem pozostawała rodzima kultura, odgrywająca zasadniczą rolę w utrzymaniu świadomości narodowej. Właśnie na czasy zaborów, czyli cały wiek XIX i początek XX przypada okres jej szczególnego rozkwitu. Polaków jednoczyły także Kościół katolicki, więzi rodzinne oraz wspólna troska o zachowanie polskiego stanu posiadania



Mapa Polski podczas rozbiorów

i codzienna praca na polu gospodarczym.

W zaborach pruskim i rosyjskim prowadzono politykę germanizacyjną i rusyfikacyjną. Niegdyś odrębny zarząd krajowy Kongresówki zniesiono do reszty, język polski stopniowo zastępowano rosyjskim, aż uczyniono ten ostatni urzędowym, zmieniając w końcu samą nazwę Królestwa Polskiego (Kongresowego) na «Priwislenskij Kraj», by wymazać nawet imię Polski z mapy Europy. Sytuację polskości w zaborze rosyjskim na początku XX wieku bardzo sugestywnie opisał Roman Dmowski: «Cudzoziemiec, przejeżdżający przez ten kraj, słysząc na kolejach tylko język rosyjski, służbie bowiem zakazano zwracać się do publiczności po polsku, widząc napisy urzędowe wyłącznie rosyjskie, wreszcie nie widząc na stacjach ogłoszeń prywatnych polskich, dozwolone bowiem były we wszystkich językach prócz polskiego – mógł się nawet nie domyślać, że przejeżdża przez kraj polski». Stosunek zaborców do podbitych ziem i zniewolonego narodu trafnie ocenił w jednej ze swych powieści historycznych Wacław Sieroszewski, znający się na polityce caratu wobec Polaków bynajmniej nie ze słyszenia, bo sam spędził dwanaście lat na syberyjskim zesłaniu. Urzędnik rosyjski mówi w niej do Polaka-zesłańca: «Wszystko więc nasze i ty nasz, skoroś się w ręce nasze dostał…».

Ta niewola była tragiczna, upokarzająca i bolesna, przelano w niej morze krwi, wytoczono rzeki łez. Obce jarzmo wyrządziło niepowetowane straty, ale też nauczyło Polaków cenić wolność i niepodległość.

Pod koniec XIX wieku wykształciły się dwa główne polskie nurty polityczne. Pierwszy reprezentowało powstałe w 1897 roku Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne (potocznie zwane «endecją») na czele z Romanem Dmowskim, Janem Ludwikiem Popławskim oraz Zygmuntem Balickim. Dalekowzroczny program ruchu narodowego zakładał kształtowanie społeczeństwa polskiego na podstawie tradycji ludowych, wierności Kościołowi katolickiemu oraz zachowania pamięci historycznej. Stronnictwo to dążyło do uzyskania przez Polskę pewnej samodzielności, czy też autonomii w ramach państwa carskiego, zamierzając wykorzystać wewnętrzny kryzys Imperium Rosyjskiego spowodowany przegraną wojną z Japonią (1904–1905) i rewolucją rosyjską 1905 roku. Roman Dmowski w 1908 r. opublikował swoją programową pracę pt. «Niemcy, Rosja i kwestia polska», w której trafnie przewidział dalszy

rozwój wypadków międzynarodowych.

Drugi nurt polityczny obrał jako teren swej działalności Austro-Węgry, najbardziej liberalne spośród trzech państw zaborczych, w których możliwa była legalna działalność skierowana na zmianę sytuacji narodu polskiego. Najbardziej liczącą się siłą w tym obozie była Polska Partia Socjalistyczna. Po klęsce rewolucji 1905 roku w Rosji część jej członków schroniła się w Galicji. W 1908 r. założono tam konspiracyjny Związek Walki Czynnej na czele z Józefem Piłsudskim, Kazimierzem Sosnkowskim i Marianem Kukielem. Odrzucając proponowaną przez endecję autonomiczną ideę zjednoczenia trzech zaborów pod berłem cara rosyjskiego, postawili sobie za cel wywalczenie niepodległości przynajmniej części ziem polskich, znajdujących się pod panowaniem austriacko-węgierskim. W latach poprzedzających wybuch I wojny światowej zaczęły powstawać w Galicji kolejne zmilitaryzowane organizacje niepodległościowe. W 1914 r. liczyły łącznie ponad 20 tysięcy członków.

Przeciwnicy orientacji austriackiej dowodzili, że Austria nie jest trwałym organizmem państwowym i właściwie w koalicji państw centralnych swoją wolę dyktuje Berlin. A więc Polska stworzona przez mocarstwa centralne będzie w sposób nieunikniony zależna od głównego zwycięzcy, czyli Niemiec. Ich zdaniem najgorzej wyszedłby na tym zabór pruski, który w tej sytuacji nie miałby szans na wejście w skład państwa polskiego. Przeciwnicy orientacji rosyjskiej z kolei wskazywali, że Polska odbudowana przez Rosję skazana byłaby tylko na autonomię w składzie imperium.

1 sierpnia 1914 r. Europa stanęła w ogniu wojny. Tym razem państwa zaborcze znalazły się w przeciwnych obozach: Rosja, wraz z Francją i Anglią, z jednej strony, Niemcy i Austro-Węgry z drugiej. Wówczas Józef Piłsudski wezwał swoich stronników do wystąpienia samodzielnej polskiej siły zbrojnej przeciwko Rosji po stronie państw centralnych.

Rząd carski zdawał sobie sprawę z wagi kwestii polskiej w nowopowstałej sytuacji, kiedy to tereny zamieszkałe przez Polaków miały stać się polem walki ścierających ze sobą państw zaborczych. Dlatego 14 sierpnia 1914 r. wydał odezwę do Polaków, niezawierającą zresztą nic poza ogólnikami. Nie wspominano w niej w ogóle o niepodległości, dając do zrozumienia, że połączenie się ziem polskich powinno nastąpić «pod berłem cesarza rosyjskiego». Dyplomacja carska czujnie strzegła, aby kwestia polska nie stała się międzynarodową. Rosja bowiem na samym początku wojny uzyskała zapewnienie Francji i Anglii, że sprawa polska będzie traktowana wyłącznie jako sprawa wewnętrzna Rosji i nie będzie wyprowadzana na arenę międzynarodową.

Sojusznicze mocarstwa zachodnie obawiały się, żeby Rosja, oburzona przez jakieś oświadczenie dotyczące nienaruszalności jej granic, nie zawarła pokoju separatystycznego z Niemcami. Stanowisko Rosji nie uległo też zmianie w drugim roku wojny, już po opuszczeniu przez jej wojska Warszawy i Kongresówki. Cofające się pod naporem wojsk niemieckich oddziały rosyjskie stosowały tradycyjną dla nich taktykę «spalonej ziemi», podpalając wsie i miasta, zostawiając po sobie zgliszcza i ruiny. W nocy z 4 na 5 sierpnia 1915 r. wojska rosyjskie opuściły Warszawę po stuletniej niemal okupacji. Niestety na ich miejsce wkraczali Niemcy, zajmując następnie 17 sierpnia Kowno, 2 września – Grodno, 20 września – Wilno. Jesienią 1915 roku front wschodni przebiegał wzdłuż linii Dyneburg–Pińsk– Dubno–Tarnopol.



IGNACY PADEREWSKI PODCZAS POBYTU W USA. 1915 R. FOT. ZE ZBIORÓW UNITED STATES LIBRARY OF CONGRESS

Inaczej się działo w Galicji, gdzie w składzie wojsk austriacko-węgierskich walczyły Legiony Polskie, zrzeszone w trzy brygady liczące łącznie ponad 20 tys. żołnierzy. Pierwszą brygadą dowodził Józef Piłsudski, drugą – pułkownik Józef Haller. Trzecia brygada, dowodzona przez pułkownika Stanisława Szeptyckiego, walczyła na Lubelszczyźnie i Wołyniu. Lecz państwa centralne nadal nie wypowiadały się na temat przynależności ziem polskich. Widząc, że poparcie Austro-Węgier nie daje oczekiwanego efektu, J. Piłsudski wstrzymał zaciąg do Legionów i skupił się na rozbudowywaniu utworzonej przez siebie w 1914 r. tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej (POW), której głównym celem miała być zbrojna walka o niepod-



PREZYDENT USA WOODROW WILSON

ległość przeciw Rosji. W 1916 r. organizacja ta liczyła około 13 tys. członków i była pierwszą, całkowicie wolną od kontroli obcej polską organizacją zbrojną.

Największym nieszczęściem Polaków była wynikła w czasie tej wojny bratobójcza walka, gdyż Polacy zaciągnięci do wojska przez zaborców musieli do siebie strzelać. Legionista Marian Dąbrowski ostrzeliwany był z armat przez oficera armii rosyjskiej Stefana Dąbrowskiego, Polaka pochodzącego z tych samych stron rodzinnych, co Marian. Dyrektor drukarni uniwersyteckiej w Krakowie pan Filipkowski miał kilkunastu bratanków i siostrzeńców, z których jeden był w wojsku niemieckim, ośmiu służyło w austriackim, dwóch w rosyjskim.

W dn. 5 listopada 1916 r. z woli dwóch cesarzy, niemieckiego i austriackiego, na obszarze Kongresówki manifestem ustanowiono monarchię konstytucyjną, nie precyzując jej granic, aby łudzić Polaków nadzieją przyłączenia Kresów. Zresztą zaboru pruskiego ani austriackiego do tego państewka nie przyłączono. Miało to być «samodzielne» państwo buforowe całkowicie zależne od Niemiec i Austrii. Niemniej akt ten był dla Polski o tyle korzystny, że rzucono w europejski obieg publiczny słowo «samodzielność», umiędzynarodawiając jej sprawę i wywołując reakcję ze strony Rosji i jej sojuszników.

Stanowisko zaś ówczesnych państw zachodnich zasadniczo zależało od ich konkretnych interesów. Po zwycięstwie w Rosji bolszewików Francja widziała w niepodległej Polsce ewentualnego sojusznika na Wschodzie przeciwko Niemcom. Natomiast Wielka Brytania obawiała się zbyt silnego sojusznika Francji w myśl tradycyjnej angielskiej idei równowagi europejskiej.

Najprzychylniejsze zasadzie samostanowienia były Stany Zjednoczone. Prezydent USA Woodrow Wilson, przywódca kraju wówczas jeszcze formalnie neutralnego, był pierwszym politykiem zachodnim, który poparł sprawę wskrzeszenia Polski jako państwa niepodległego i suwerennego. W swym orędziu do Senatu amerykańskiego z dn. 22 stycznia 1917 roku oświadczył, że w po wojnie ma powstać «Polska zjednoczona, niepodległa i samoistna». Na początku 1918 r. przedstawił Senatowi program pokojowy, wedle którego m. in. miało być utworzone państwo polskie z dostępem do morza i z ziem zamieszkałych przez ludność niewątpliwie polską, a jego niezawisłość polityczna i gospodarcza oraz całość terytorialna winna być zagwarantowana paktem międzynarodowym.

Tymczasem historia przyśpieszała swój bieg. W ogarniętej kryzysem społecznym, gospodarczym i politycznym Rosji wybuchła rewolucja, w wyniku której car abdykował 16 marca 1917 r., a władzę objął Rząd Tymczasowy. Jednocześnie powstał tam drugi ośrodek władzy, konkurencyjny do rządu – Piotrogrodzka Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich. Uchwaliła ona odezwę «Do narodu polskiego», oświadczając w niej, że «demokracja w Rosji stoi na gruncie prawa do narodowo-politycznego samookreślenia

narodów i obwieszcza, że Polska ma prawo zupełnej niepodległości». Rząd Tymczasowy zmuszony był wystąpić z podobnym oświadczeniem stwierdzając, że uważa stworzenie niepodległego państwa polskiego za rękojmię trwałego pokoju w przyszłej Europie. Czynił jednak w nim istotne zastrzeżenie stwierdzając, że Polska ma być związana z Rosją «wojskowym przymierzem», a polsko-rosyjską granicę wyznaczy przyszła rosyjska Konstytuanta.

Służyło wówczas w armii rosyjskiej ponad pół miliona Polaków, w tym 119 generałów i około 20 tys. oficerów. Dalsze 100 tys. żołnierzy polskich z armii niemieckiej i austriackiej znajdowało się na terenie Rosji w obozach jenieckich. Z ich inicjatywy zwołano w czerwcu 1917 roku I Zjazd Wojskowych Polaków w Piotrogrodzie, na którym powołano Naczelny Polski Komitet Wojskowy (Naczpol), którego prezesem wybrano Władysława Raczkiewicza. Zjazd postanowił tworzyć polskie formacje wojskowe, na co uzyskano zgodę Rządu Tymczasowego. Zaczęto od stworzenia na Białorusi I Korpusu Polskiego pod dowództwem generała Józefa Dowbora-Muśnickiego. Korpus ten stacjonował w Bobrujsku i szybko się rozrastał dzięki nieustannemu napływowi ochotników i ofiarności miejscowego społeczeństwa polskiego, osiągając w końcowym okresie swego istnienia stan liczebny 23 tys. ludzi, w tym 12,5 tys. żołnierzy frontowych. Od sierpnia 1917 r. do pierwszych dni stycznia 1918 roku sztab I Pierwszego Korpusu Polskiego znajdował się w Mińsku, lecz wobec niewątpliwego zamiaru bolszewików rozbrojenia korpusu wszystkie jego siły w lutym skoncentrowano w Bobrujsku. Żołnierze tego korpusu bronili później dworów polskich przed rabunkami i okrucieństwami zbolszewizowanego chłopstwa. W maju 1918 r. Korpus został rozwiązany przez okupujących te tereny Niemców.



Józef Dowbor-Muśnicki i sztab I Korpusu Polskiego. 1918 r.

W tym samym czasie powstawała armia polska we Francji. Napływali do niej ochotnicy nie tylko z Europy, ale również ze Stanów Zjednoczonych, Kanady i Brazylii. Stworzona pod koniec wojny armia miała wprawdzie ledwie co dwie dywizje i tylko jeden pułk był na froncie. To zarzewie armii tworzyło się jednak z Polaków wszystkich trzech zaborów, bo też z jeńców państw centralnych oraz z Polaków przysłanych do Francji z wojskiem rosyjskim. Wśród wojsk koalicyjnych pojawiły się po raz pierwszy oddziały polskie. Nie bez znaczenia było coraz większe wsparcie Polski przez Francję, jedną z głównych potęg Ententy. Związana z koalicją państw zachodnich Polska, jako państwo niepodległe, powinna była mieć swoje przedstawicielstwo. W tym celu 15 sierpnia 1917 r. w Szwajcarii powołano Komitet Narodowy Polski pod przewodnictwem Romana Dmowskiego, uznany niebawem przez Francję, Wielką Brytanię, Włochy i Stany Zjednoczone. Komitet ten rezydował na stałe w Paryżu i jemu podporządkowano oddziały polskie na ziemi francuskiej.

Kilka miesięcy wcześniej, w marcu 1917 r., Roman Dmowski wystosował do państw Ententy memoriał postulujący utworzenie niepodległej Polski. Zgodnie z tym dezyderatem odrodzone państwo polskie miało się składać z zaboru austriackiego ze Śląskiem Cieszyńskim; części zaboru rosyjskiego z guberniami wileńską, kowieńską, grodzieńską i częścią mińskiej oraz wołyńską; zaboru pruskiego z Gdańskiem, Śląskiem Opolskim i częścią Mazur. Jednak ostateczna decyzja krajów zachodnich w tej sprawie zapadła dopiero 3 czerwca 1918 r., kiedy to rządy Anglii, Francji i Włoch ogłosiły wspólną deklarację stwierdzającą, że utworzenie zjednoczonego i niepodległego państwa polskiego z wolnym dostępem do morza stanowi jeden z warunków trwałego i sprawiedliwego pokoju w Europie.

W miarę zmiany sytuacji międzynarodowej ulegało zmianie stanowisko Józefa Piłsudskiego. Żądał od państw centralnych klarownego określenia ich celów w sprawie polskiej, uzależniając od tego udział formacji polskich w wojnie. Nie otrzymawszy wyraźnej odpowiedzi, w lipcu 1917 r. odmówił złożenia przysięgi cesarzom Niemiec



RADA REGENCYJNA. OD LEWEJ: JÓZEF OSTROWSKI, ABP ALEKSANDER KAKOWSKI, KS. ZDZISŁAW LUBOMIRSKI

i Austro-Węgier. Następstwem tego kroku były represje niemieckie wobec polskiego korpusu oficerskiego, a Józef Piłsudski i Kazimierz Sosnkowski zostali osadzeni w więzieniu magdeburskim. Po ich aresztowaniu na czele POW stanął pułkownik Edward Rydz-Śmigły. Sprawa sojuszu Polski z państwami centralnymi znalazła się w impasie, co skłoniło Niemcy do powołania nowych władz polskich.

We wrześniu 1917 r. reskryptem cesarzy Niemiec i Austro-Węgier utworzono w Warszawie Radę Regencyjną jako najwyższą władzę państwową Królestwa Kongresowego do chwili objęcia tronu przez króla lub regenta. Sprawowała ograniczoną władzę administracyjną, głównie w dziedzinie szkolnictwa i wymiaru sprawiedliwości. Będąc całkowicie uzależnioną od władz okupacyjnych, nie uzyskała szerszego poparcia społeczeństwa. Rady nie poparli ani narodowi demokraci, ani zwolennicy Piłsudskiego, oświadczając, że jako mianowana przez państwa centralne nie posiada swobody działania. Nie zwalczano jej jednak, gdyż stanowiła niejako pewną polską reprezentację narodową.

Wiosną 1917 r. Niemcy przewieźli ze Szwajcarii przez swe terytorium do Rosji bolszewików z Włodzimierzem Leninem na czele. Nie zawiedli nadziei Berlina. Już w listopadzie tegoż roku obalili oni Rząd Tymczasowy i uzurpowali władzę w Rosji, ofiarując Niemcom pokój i powołując nowy rząd – Radę Komisarzy Ludowych, przewodniczącym którego został przywódca bolszewików Lenin. Ten przewrót stał się zbawieniem i triumfem Niemców, będąc zarazem ciosem, wymierzonym przeciwko polskiemu stanowi posiadania na Kresach Wschodnich. Pod hasłem «ziemia chłopom» zburzono na Białorusi, Litwie i Ukrainie mnóstwo dworów polskich, palono dobytek i niszczono polskość zakorzenioną tu od wieków. Nowa władza nie zmieniła tradycyjnej dla caratu zasady władzy absolutnej, stosując jednak o wiele okrutniejsze metody. W wymiarze międzynarodowym celem bolszewików była rewolucja światowa, utożsamiana z imperialnym interesem nowej czerwonej Rosji.

Tymczasem I wojna światowa dobiegała końca. Jej losy ostatecznie rozstrzygnęły się na froncie zachodnim. Na początku października 1918 r. kanclerz Rzeszy zwrócił się do amerykańskiego prezydenta Wilsona z prośbą o pośrednictwo w rokowaniach pokojowych z Francją i Anglią. Rada Regencyjna w Warszawie potraktowała to posunięcie jako pierwszy krok do kapitulacji Niemiec i wydała manifest do narodu, wzywający do niepodległości Polski. W pierwszych dniach listopada odbyła się w Warszawie uroczysta przysięga pierwszych kadr wojskowych, tworzących sześciotysięczną Polską Siłę Zbrojną, a 9 listopada w Berlinie wybuchła rewolucja i utworzył się republikański rząd socjalistów. Nieco wcześniej z propozycją zawieszenia broni do Ententy zwróciły się Austro-Węgry. W ostatnim dniu października członkowie POW Legionów usunęli z Krakowa załogę austriacką, a po kilku dniach Austriaków wyparto z całej Galicji. Od cesarstwa odłączyła się Czechosłowacja, a następnie Serbia, Chorwacja i Słowenia. Władzę w Wiedniu przejął rząd republikański. Cesarsko-królewska monarchia padła.

Kapitulację Niemiec oraz zawieszenie broni na froncie wschodnim podpisano 11 listopada w Compiègne pod Paryżem. Wraz z wcześniejszym rozpadem imperium rosyjskiego i Austro-Węgier oznaczało to porażkę wszystkich trzech zaborców. W przeddzień podpisania pokoju do Warszawy powrócił zwolniony z Magdeburga Józef Piłsudski. Wszystkie polskie stronnictwa polityczne zażądały od Rady Regencyjnej przekazania mu władzy. Tamta podporządkowała się Piłsudskiemu i następnego dnia przekazała mu naczelne dowództwo nad wojskiem polskim. Stało się to przełomowym okresem odzyskania niepodległości, kiedy to naród polski w pełni uświadomił sobie, że po 123 latach rozbiorów odrodził swoją państwowość. W Warszawie i całej Kongresówce trwała akcja rozbrajania Niemców.

Obdarzony przez polskie społeczeństwo zaufaniem i władzą Piłsudski przystąpił do tworzenia rządu, celem którego miało być



Podpisanie kapitulacji Niemiec oraz zawieszenie broni na froncie wschodnim. 11 listopada 1918 r. Compiègne pod Paryżem

sprawowanie władzy tymczasowej aż do zwołania Sejmu Ustawodawczego. Sformowanie gabinetu koalicyjnego polecił Piłsudski Jędrzejowi Moraczewskiemu, sam natomiast objął sprawy wojskowe. W odradzającym się państwie polskim zachodziła pilna konieczność określenia konkretnych podstaw ustrojowych. Stwierdzono więc przede wszystkim, że Polska jest republiką, a do zwołania Sejmu Ustawodawczego najwyższą władzę w państwie sprawować ma Tymczasowy Naczelnik Państwa – Józef Piłsudski, któremu przyznano prawo mianowania rządu. Ten rząd miał też pełnić władzę ustawodawczą, a jego dekrety podlegały zatwierdzeniu przez Naczelnika Państwa.

Wybory do Sejmu Ustawodawczego wyznaczono na 26 stycznia 1919 r. Równocześnie starano się o nawiązanie stosunków z zagranicą. Jedynym państwem, od razu uznającym władze polskie, była rządzona przez socjaldemokratów Republika Niemiecka. Natomiast stosunki z władzami bolszewickimi w Rosji od początku układały się źle.

Na pierwszym etapie budowania państwa rząd Moraczewskiego kontrolował jedynie Kongresówkę bez Suwalszczyzny. Dość szybko uznały władzę Warszawy Rada Narodowa Śląska Cieszyńskiego i podobna Rada stworzona w Przemyślu. Po krwawych walkach z Ukraińcami w listopadzie 1918 r. opanowano Lwów. Do końca roku władza centralna kontrolowała obszar Kongresówki i Galicji, obejmujący łącznie 140 tys. km. kw. oraz 14,5 mln ludności. Jednak na skutek strat wojennych, zniszczeń i unieruchomienia fabryk sytuacja gospodarcza tego obszaru była fatalna. Pod koniec grudnia w Poznaniu wybuchło powstanie przeciwko okupacji niemieckiej, rozszerzając się wkrótce na całą Wielkopolskę.

W połowie stycznia 1919 r. w stolicy powołano nowy koalicyjny rząd. Stanowisko premiera i ministra spraw zagranicznych objął Ignacy Paderewski. Francja, Wielka Brytania, USA i inne kraje zwycięskiej Ententy uznały ten rząd za reprezentację narodu polskiego. Wybory do Sejmu Ustawodawczego odbyły się w zaplanowanym terminie na obszarze umożliwiającym naówczas ich przeprowadzenie, czyli w Kongresówce i Galicji Zachodniej. W pierwszej wygrała Narodowa Demokracja zdobywając 45,5% głosów. W Galicji zaś sukces odniosło PSL «Piast» z 34% głosów. W lutym 1919 r. wybory odbyły się na Suwalszczyźnie, a w marcu Sejm uznał sześciu kandydatów zgłoszonych na Śląsku Cieszyńskim, gdzie wkraczające wojska czeskie uniemożliwiły wybory.

Ogółem w połowie 1919 r. pierwszy Sejm odrodzonej Polski liczył 394 posłów. Jego otwarcie nastąpiło 10 lutego 1919 r. Inauguracji dokonał Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, który wygłosił uroczyste orędzie, mówiąc, że półtora wieku krwawych i ofiarnych walk znalazło swój triumf: «W tej godzinie wielkiego serc polskich bicia czuję się szczęśliwym, że przypadł mi zaszczyt otwierać Sejm Polski, który znów będzie domu swego ojczystego jedynym panem i gospodarzem.» Z chwilą obrania Sejmu urzędowanie dotychczasowych władz się kończyło.

C.d.n.



ALEKSY SALEJ

POETA I DZIAŁACZ ZPB LEON PODLACH

Leon Podlach: Słowo zapisane pozostaje

IRENA WALUŚ

Odszedł do wieczności w dn. 21 lutego Leon Podlach – poeta, wielki patriota, członek Związku Polaków na Białorusi od początku jego założenia. Ks. Jan Kuczyński, proboszcz w bazylice katedralnej, podczas Mszy św. żałobnej powiedział o nim: «Był człowiekiem prostym, ale odważnym». To kwintesencja życiorysu pana Leona.

Przyszedł na świat 18 listopada 1933 r. we wsi Wołłowiczowce niedaleko Grodna, gdzie mieszkali sami Polacy, mający poczucie mocnego przywiązania do religii, tradycji i polskości. Cieszyli się, że już mieszkają w wolnej i niepodległej Polsce, bo wiedzieli, co to jest za życie pod obcym zaborcą. Miłość do polskości przekazywali swoim dzieciom.

Wrzesień 1939 roku brutalnie wtargnął w życie naszych rodaków, depcząc świat ich wartości, małemu Leonowi zaś przerwał dzieciństwo. Jego udziałem, jak i ludzi jego pokolenia, stał się nielekki los. Dorastanie w czasie wojny, a potem ciężkie lata powojenne ze wszystkimi konsekwencjami realiów życia w sowieckim imperium, w tym wyrwanie ze swego środowiska na Daleki Wschód ZSRR. To rana, która wciąż krwawiła w jego sercu. Dawał temu wyraz w poezji. Trawestując strofy Edwarda Stachury, można powiedzieć o nim, że miał duszę na ramieniu i w jego wierszach najbardziej to widać. To siebie pyta w jednym z wierszy: «Co mam jeszcze zrobić?/ Stojąc na czworokącie bruku/ Fermentacji przeszłości/ W płaczu o płaczu/ Łzy płaczą o przelanych łzach».

Powstanie Związku Polaków na Białorusi, odrodzenie życia polskiego stało się dla niego odżywczym źródłem. Przestał pisać do szuflady, a zaczął drukować wiersze. Odradzająca się polskość dostarczała mu nowych tematów. Jaką radością przepełnione są jego strofy:

«Ja żyję – scalony z Krajem!
Polska jest dla mnie ciągle Rajem!».

Pana Leona zapamiętamy jako patriotę i człowieka walczącego o prawa Polaków na Białorusi. Zawsze uczestniczył w akcjach protestacyjnych, kiedy trzeba było bronić naszych racji, przestrzegania zasad demokratycznych, gdy państwo białoruskie je brutalnie łamało. Uczestniczył w obronie Domu Polskiego w Grodnie oraz Iwieńcu, w obronie szkół polskich, w obronie aresztowanych kolegów z ZPB.

Leon Podlach marzył o powstaniu polskiego profesjonalnego teatru w Grodnie. Choć jego marzenie się nie spełniło – to sam występował w przedstawieniach i trzeba przyznać, że miał talent aktorski. Najbardziej zapamiętałam go w roli św. Piotra, w zagranym Misterium Męki Pańskiej, wystawionym w katedrze grodzieńskiej przez polskiego reżysera z Francji. Pisał scenariusze dla przedstawień Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Grodnie, napisał dramat o św. Kazimierzu. Jest autorem także dramatu o czasach pogańskich w Grodnie, tuż przed chrztem Litwy.

Miał też inne talenty. Dobrze rysował, chciał rozwinąć swoje umiejętności, z wolnej stopy uczestniczył w jednym z plenerów malarskich, podpatrywał artystów, zadawał pytania, zaprzyjaźnił się ze Stanisławem Kiczką, prezesem Towarzystwa Plastyków Polskich. Namalował wiele wizerunków św. Kazimierza. Pragnął poszerzać jego kult, żeby postać Świętego była lepiej znana w Grodnie. Rozdawał ludziom książeczkę z dramatem o św. Kazimierzu swego autorstwa, którą wydał własnym kosztem. Spełnił marzenie swojej młodości – zdobył wyższe wykształcenie. I to w Polsce. Był najstarszym studentem Uniwersytetu w Białymstoku, gdzie studiował zaocznie.

Jego wiersze i fraszki były drukowane w naszej prasie, a także w prasie polonijnej w innych krajach. Ukazały się dwa tomiki jego wierszy «U progu Ojczyzny» (2007) oraz «Nadniemeńskie zapisy» (2009). Poeta Jan Leończuk, redaktor obu tomików, napisał, że jego wiersze «rejestrują trudną rzeczywistość, analizują ludzkie postawy, które ulegają (z różnych przyczyn) erozji moralnej. Ale w niczym nie usprawiedliwiają. Chłoszcze poeta batem uwitym z wersów tych, którzy zaprzedają swoje serce».



ALEKSY SALEJ

LEON PODLACH ODŚNIEŻA POMNIK MICKIEWICZA POD ZABRANYM PRZEZ WŁADZE DOMEM POLSKIM W GRODNIE

Leon Podlach był kategoryczny w swoich ocenach i opiniach, czasami zbyt, bo żeby coś osiągnąć, trzeba działać bardziej dyplomatycznie. On tak nie potrafił, był szczery do bólu, ale w ten sposób uczulał ludzi na problemy. Po jego odejściu inaczej to widzimy. Z ręką na sercu mogę powiedzieć, że bez takich ludzi, jak Leon Podlach, działalność Związku Polaków nie byłaby tak efektywna i wielostronna. Bez szczerych słów prawdy, wielu dyskusji i chęci działania dla polskości bylibyśmy tylko towarzystwem wzajemnej adoracji, a takich mamy pod dostatkiem.

Pozostały po nim jego wiersze, dramaty, marzenia i dobra pamięć rodaków. Dwa tomiki poezji, sztuka o św. Kazimierzu, wiersze w pismach – to materialny ślad jego tu obecności, bo według sentencji łacińskiej «Słowo zapisane pozostaje».

Słowa Jana Leończuka mogą być puentą do jego życiorysu i wartości jego poezji: «Niech światło wierszy Leona Podlacha pozostanie w nas na «szare godziny» refleksji nad światem i nad sobą samym» ■

Zenon Łęski – zapomniany polski malarz spod Stołpców



MIECZYSŁAW JACKIEWICZ

Niewiele pozostało informacji o tym zdolnym malarzu, pochodzącym z Białorusi. Wspominał o jego młodości w swoich «Wspomnieniach» Jan Rosen (Warszawa 1933).

Można też wspomnieć pracę Tadeusza Zienkiewicza «Polskie życie literackie w Mińsku w XIX i na początku XX wieku» (do roku 1921), w której autor na stronie 13. pośród innych Polaków w Mińsku wymienia też naszego bohatera.

Więcej o życiu Zenona Łęskiego, bo o nim będzie mowa w artykule, napisała N. Usawa w czasopiśmie «Nasza Wiera» (1999). Należy więc szerzej wspomnieć o jego życiu i twórczości.



PORTRET ZENONA ŁĘSKIEGO PĘDZLA JÓZEFA BRANDTA. OK. 1895 R.

Zenon Łęski urodził się w 1864 roku u schyłku powstania styczniowego w majątku Suła w dawnym powiecie kojdanowskim (obecnie miejscowość ta leży w rejonie stołpeckim, 30 km na północ od Stołpców) w szlacheckiej rodzinie Aleksandra Łęskiego, herbu Ostoja, i Sabiny z Korkozowiczów. Łęscy należeli do zamożnej szlachty polskiej osiadłej w XVIII wieku na terenie obecnej Białorusi. Pradziad malarza Paweł Łęski, starosta luboniecki, przybył tu i nabył od Radziwiłłów dobra Suła, Chotów, Tatary i Starzynki. Syn Pawła, Antoni Łęski (1797-1873) w Sule wybudował duży, klasycystyczny, parterowy dwór. Dom był otoczony 5-hektarowym parkiem angielskim. W jego głębi na wzgórzu stała kaplica w kształcie rotundy z grobami rodzinnymi. Za domem teren ogrodu dość stromo schodził do rzeki Suły i pobliskiego stawu. Były też zabudowania gospodarcze: oficyny, kuźnia, stajnie, wozownia, spichlerze, obora, lodownia, browar, oranżeria i dom ekonoma.

Najstarszy syn Antoniego – Aleksander Łęski (1836-?) ożenił się z córką marszałka szlachty powiatu borysowskiego Sabiną Korkozowiczówną i otrzymał w spadku majątek Suła. Bracia Antoniego wzięli udział w powstaniu styczniowym i byli później osądzeni przez władze rosyjskie, natomiast Antoni pozostał lojalnym wobec władzy carskiej i zachował majątek bez strat.

Zenon Łęski, syn Aleksandra, dzieciństwo spędził w rodzinnym majątku, zaś w latach 1875-1883 uczył się w rosyjskim gimnazjum w Wilnie. Po ukończeniu gimnazjum wyjechał na studia do Instytutu Górniczego w Petersburgu, gdzie studiował krótko, bo tylko w latach 1885-1886. Następnie rozpoczął studia jako wolny słu-

chacz w Akademii Sztuk Pięknych w stolicy Rosji. Tam zaprzyjaźnił się z wieloma studentami-Polakami, m.in. z Kazimierzem Mordasewiczem (1859-1923), późniejszym malarzem polskim rodem z Mińska, Stanisławem Bohuszem-Siestrzeńcewiczem (1871-1927), pochodzącym z Wilna, malarzami Tadeuszem Dmochowskim (1862-1930), Wiktorem Mazurowskim (1859-1944), Ludomirem Janowskim (1862-1939), Zygmuntem Piotrowiczem (1862-1956), pochodzącym ze Żmudzi. Jako świadectwo przyjaźni z wymienionymi malarzami są portrety Konstantego Łęskiego (1888), Tadeusza Dmochowskiego (1894), Stanisława Bohusza-Siestrzeńcewicza (1897), namalowane przez Ludomira Janowskiego. Zenon Łęski namalował portret Zygmunta Piotrowicza (1900), ponadto na początku lat 80. XIX wieku namalował kilka portretów, m.in. portret babki ze strony matki Scholastyki Korkozowiczowej z Uniechowskich (1799-1880).

W 1888 roku artyści malarze-Polacy zaczęli się interesować szkołami malarskimi w Monachium i Paryżu i po otrzymaniu stypendium wyjechali do Monachium na dłuższe lub krótsze studia jego przyjaciele Piotrowicz, Mordasewicz, Mazurowski, Weyssenhoff i inni. Niektórzy, zdobywając uznanie, osiedlali się na długie lata, inni odwiedzali miasto tylko w związku z wystawami. W tymże roku i Łęski wyjechał na studia malarskie do Monachium. Tam w 1870 r. Józef Brandt (1841-1915) założył samodzielną pracownię, z czasem stał się niekwestionowanym przywódcą polskiej kolonii artystycznej w stolicy Bawarii. Wspierał radą i pomocą, często również finansową, młodych adeptów sztuki przybywających na studia do Monachium. Od połowy lat siedemdziesiątych w swoim atelier prowadził nieformalną szkołę malarstwa, która skupiała głównie młodych Polaków. Do tej szkoły Brandta uczęszczał też Zenon Łęski, nieco później zaczął pracować samodzielnie, malował portrety oraz scenki rodzajowe, swoje prace wystawiał w monachijskiej «Kunstveriene».



Józef Brandt w pracowni w Monachium. Autor Władysław Szerner. 1875/76

W końcu lat 80. XIX w. Łęski podróżował po Europie. Krótko przebywał we Włoszech, w Paryżu mieszkał kilka miesięcy, odwiedzał tam pracownie artystów i muzea. Jak pisze historyk sztuki N. Usawa, był oczarowany malarstwem francuskim, w Paryżu jego malarstwo zmieniło barwę, stało się bardziej eleganckie. W Paryżu stał się też kolekcjonerem malarstwa francuskiego, kupował obrazy i wysyłał je do domu ojcowskiego w Sule.

W 1890 r. powrócił do Petersburga. W tymże roku namalował portret Katarzyny Radziwiłłowej z Rzewuskich, żony Wilhelma Adama Radziwiłła, dyplomaty niemieckiego. W Petersburgu z jego pędzla powstał «Portret mężczyzny» (1891), obecnie znajdujący się w Muzeum Narodowym w Warszawie. Kryjący się pod kryptonimem W.D. w czasopiśmie «Świat» (1909, nr 31, s. 10) twierdził, że jest to autoportret artysty. Jak długo przebywał Zenon Łęski w Petersburgu nie wiadomo, bowiem nie zachowały się na ten temat informacje. Wiadomo natomiast, że w latach 1898-1911 swoje obrazy wystawiał w Petersburgu (1898), Mińsku (1898 i 1911), Krakowie (1900), Warszawie (1901-1902). W tym okresie prawdopodobnie dłużej mieszkał w Sule, bo wiadomo, że pokoje w dworku upiększał freskami. Zajmował się budową domu w Tatarach, bowiem majątek ten otrzymał w spadku po śmierci ojca. Organizował kółko artystyczne w majątku Ustroń należącym do Konstantego Prószyńskiego. Przed rokiem 1921 bywali tam znani malarze Wilhelm Kotarbiński (1848-1921), Eugeniusz Gepert (1890-1979), a także młodziutki Antoni Uniechowski (1903-1976). Łęski namalował portret pani domu Marii Prószyńskiej.

Ostatnią właścicielką majątku Suła była Elżbieta Łęska-Wasilewska. Mieszkała w rodzinnym dworku do 18 września 1939 r. Gdy weszły wojska radzieckie, dwór został rozgrabiony i zniszczony, meble, obrazy i sprzęt skonfiskowano i wywieziono do Mińska. Elżbietę Łęską-Wasilewską przechowali dobrzy sąsiedzi, w czasie wojny i po wojnie mieszkała, jak pisze N. Usawa, u swej byłej służącej Stefanii Syluk i zmarła w 1951 roku. Natomiast jej brat, Zenon Łęski, mieszkał w swoich Tatarach niedaleko Rakowa. Ten majątek po 1921 r. znajdował się po polskiej stronie. Nie są znane jego ostatnie lata, wiadomo natomiast, że artysta zmarł na raka w listopadzie 1927 roku w Warszawie. W «Kurierze Warszawskim» (nr 331) ukazał się nekrolog malarza ■

Nowe życie sal muzealnych Nowego Zamku

Jan Plebanowicz

Nowy Zamek grodzieński w XX wieku przeżył dramatyczne czasy. Latem 1944 r. podczas walk o miasto pomiędzy Niemcami a Sowietami zamek został podpalony i aż do roku 1948 stał w ruinach. Wtedy na duże pogorzelisko zwróciły uwagę miejscowe władze komunistyczne i już w roku 1952 Nowy Zamek w Grodnie jako gmach obwodowego komitetu partii komunistycznej przyjął nowych lokatorów.



W sali muzealnej poświęconej królowi Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu

Nie było nawet mowy o jakimkolwiek zwiedzaniu pałacu pod czerwoną gwiazdą przez turystów. Dopiero przed upadkiem ZSRR w 1991 r. podjęto decyzję o przekazaniu Nowego Zamku właściwym temu miejsca instytucjom – Muzeum Historyczno-Archeologicznemu i Obwodowej Bibliotece Naukowej, gdzie one mieszczą się do dzisiaj.

Co prawda, po upłynięciu 27 lat Nowy Zamek nadal mało przypomina XVIII-wieczny pałac, a zwiedzający na powitanie zobaczą potężny portyk w stalinowskim stylu, a gdy spojrzą do góry, to ich zdziwionym wzrokom ukaże się... czerwona gwiazda na iglicy. A miał zastąpić ten znienawidzony symbol komunistyczny jeszcze w 1995 roku wiatrowskaz z jeleniem świętego Huberta, wykutym przez grodzieńskiego kowala Jurasia Macko.

Mimo tych sowieckich reliktów sytuacja stopniowo się zmienia w lepszą stronę. W 2013 r. przy dużym zaangażowaniu byłego konsula RP w Grodnie, a wtedy naczelnika wydziału Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP, Marka Maluchnika postawiono przed wejściem do Nowego Zamku herb Rzeczypospolitej, który znajdował się na frontonie tegoż pałacu w XVIII wieku.

Kilka miesięcy temu w dawnej kaplicy i okrągłej sali Nowego Zamku otwarto ekspozycję o tym ważnym w naszej historii miejscu. Zwiedzając Nowy Zamek, można skorzystać z audio przewodników w języku polskim. Nowa ekspozycja opowiada o historii budownictwa Nowego Zamku oraz ważnych wydarzeniach, które miały w nim miejsce.

Pierwsza część wystawy przypomina o istnieniu na tym terenie tzw. Dolnego Zamku z XIII-XIV ww. i o Domus Regia z XV-XVI wieków, w którym mieszkali i zmarli Kazimierz Jagiellończyk i jego syn – królewicz Kazimierz, przyszły święty Kościoła katolickiego. Teren Nowego Zamku, niestety, był badany przez archeologów tylko epizodycznie, ale kilka ciekawych eksponatów z tamtej epoki można teraz zobaczyć, m.in. unikatowy 800-letni krzyżyk wyrzeźbiony z bursztynu. Na szczególną uwagę zasługują starodawny wazon z wizerunkiem świętego Huberta oraz płytki podłogowe ze świątyni Zmartwychwstania Pańskiego, ruiny której być może kiedyś odnajdą archeolodzy.

Historia budownictwa Nowego Zamku jest pokazana przez kopie planów z Drezna (zamek był budowany w latach 1737–1742 przez architektów saskich Carla Friedricha Pöpellmanna i Johanna Frie-

dricha Knöbela).

Już w 1744 r. w nowym pałacu zebrał się sejm Rzeczypospolitej. W tamtych czasach Nowy Zamek wyglądał całkiem inaczej. Nieduży zgrabny fronton, wysoki mansardowy pokryty dachówką dach, ozdobione freskami ściany... Obok pałacu znajdowały się kordegarda (miejsce dla ochrony), kuchnia marszałkowska, piekarnia, kancelaria wojskowa. W pałacu były pokoje przeznaczone dla króla i królowej, sale Senatorska i Poselska, mieszkania najważniejszych dostojników państwa. Później dobudowano oddzielną kaplicę w stylu rokokowym, która nie zachowała się do dziś.

W roku 1764 na króla został wybrany Stanisław August Poniatowski. W ekspozycji można podziwiać unikatowy eksponat – popiersie króla z brązu, wykonane w 1784 r. przez francuskiego rzeźbiarza Andrzeja Le Bruna, który w ciągu kilkunastu lat każdego roku odlewał jedno popiersie «króla Stasia» i to z Grodna jako jedyne zachowało się do dziś.

Długie lata panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego to czas prób uratowania Rzeczypospolitej. O tym czasie nadziei i rozczarowań opowiadają liczne interesujące eksponaty – ryngraf oficera konfederacji barskiej, czasopisma i książki epoki stanisławowskiej, np. «Historia Narodu Polskiego» Adama Naruszewicza, autora znanego dziennika podróży króla z Warszawy przez Nieśwież na sejm do Grodna. Poniatowski często bywał w Grodnie, mieszkał na piętrze w prawej części budynku, byłe zaś apartamenty Augusta III zajmował jego brat prymas Polski Michał Jerzy Poniatowski.

Po ogłoszeniu Konstytucji 3 maja 1791 roku – a potem konfederacji targowickiej i porażce w wojnie z Rosją – w czerwcu 1793 r. w Grodnie zebrał się sejm, który miał zawrzeć umowę pokojową z potężnym wschodnim sąsiadem. 24 września na «niemym» posiedzeniu sejmu pamiętne słowa jego marszałka: «milczenie – znak zgody» utwierdziły drugi rozbiór państwa. Jeszcze jednym smutnym rezultatem porażki była kasacja Konstytucji 3 Mają i zmiana jej na reakcyjną Konstytucję 1793 r., rękopis której można zobaczyć w ekspozycji. Wśród eksponatów można podziwiać srebrne kufle, które kiedyś były własnością Juliana Niemcewicza, adiutanta i przyjaciela Tadeusza Kościuszki. Zobaczymy też biurko, stanowiące niegdyś własność króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Według legendy mianowicie przy nim ostatni król Rzeczypospolitej podpisał akt abdykacji w dn. 25 listopada 1795 roku.



Jan PLEBANOWICZ

Fragment ekspozycji. Na pierwszym planie srebrne kufle Juliana Niemcewicza

Dalsze losy Nowego Zamku też są pokazane w gablotach muzealnych. W ciągu całego XIX wieku oraz w latach międzywojennych zamek pełnił funkcję szpitala wojskowego, trzymano w nim także powstańców listopadowych oraz powstańców styczniowych przed zesłaniem ich na Syberię. No a dalej wspomniana już historia o pożarze zamku w 1944 roku...

Obok bogatej w zabytki byłej kaplicy zamkowej znajduje się dawna sala przyjęć, gdzie w czasach obecności króla w Grodnie stał tron królewski. Ta sala pełni teraz funkcję sali portretowej, gdzie na ścianach wiszą duże portrety wielkich książąt litewskich i królów polskich. Tron królewski nie zachował się do dziś, ale tematyka dawnego pałacu królewskiego i budynku sejmowego żółwim krokiem wraca do Nowego Zamku ■

Schrony bojowe w Baranowiczach

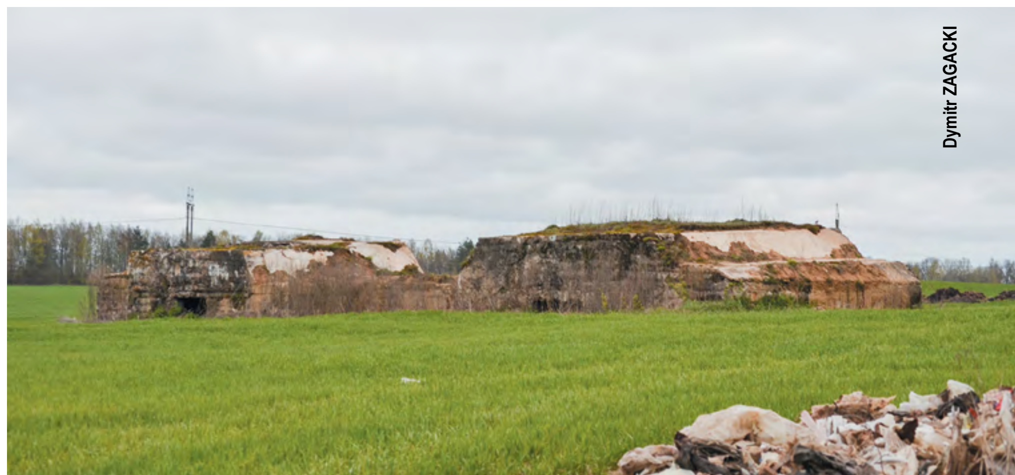
DYMITR ZAGACKI

Wielu moich znajomych krajoznawców opisuje Baranowicze jako miasto biedne w zabytki i pod tym względem nieciekawe. Tak się jednak wydaje tylko na pierwszy rzut oka. Co prawda, w okresie sowieckim zarówno centrum miasta, jak i nowe dzielnice-sypialnie zabudowano podobnymi blokowiskami pozbawionymi estetyki i urody. Są po prostu bardzo brzydkie.

Jednak tu i ówdzie trafiają się jeszcze obiekty powstałe na początku XX wieku lub w okresie międzywojennym, mogące dostarczyć dociekliwemu badaczowi ciekawych historii.

W niniejszym artykule pragnę pokazać naszym Czytelnikom kilka takich perełek. Zostały kolejną moją «zdobyczą» podczas podróży z aparatem fotograficznym w styczniu i lutym tego roku. Są to niemieckie i polskie schrony bojowe, znajdujące się na różnych krańcach miasta.

Zacznijmy naszą podróż według chronologii: od zwiedzania bunkrów poniemieckich w uroczysku Haj na wschodnim skraju Baranowicz. Są to pozostałości dawnej linii obronnej, powstałej w czasie I wojny światowej w latach 1915-1916. W tym czasie po udanej dla Niemców ofensywie front wschodni ustabilizował i rozpoczął się okres wojny pozycyjnej.





SCHRONY NIEMIECKIE W POBLIŻU WSI DUBOWO

Linia frontu przebiegała od rzeki Jasiołdy wzdłuż Kanału Ogińskiego, przez zabagnione tereny błot pińskich, do jeziora Wygonowskiego i rzeki Szczary, a dalej jej zachodnim brzegiem do jeziora Kołdyczewskiego i wzdłuż rzeki Serwecz. Strategicznym punktem tego odcinka frontu był rejon Baranowicz, gdzie krzyżowały się ważne linie komunikacyjne: Moskwa-Mińsk-Brześć i Wilno-Równe, łącząc się z inną dużą linią: Dyneburg-Wilno-Warszawa przez Słonim-Białystok. Dlatego też same Baranowicze ze swoimi zabudowaniami stacyjnymi i magazynami musiały stać się celem każdej następnej ofensywy rosyjskiej.

Jak pisze polski historyk Jarosław Rubacha, autor artykułu «Korpus Landwehry w bojach o Barano-

wicze latem 1916 r.», w połowie maja 1916 roku stanowiska na tym odcinku frontu zajmowały na prawym skrzydle – Korpus Beskidzki gen. Maxa Hofmanna oraz wydzielone pododdziały rezerwowe i Landwehry – wzdłuż Kanału Ogińskiego i łuku Szczary. W centrum znajdowały się pododdziały 18. Dywizji Landwehry gen. Anatola von Bredowa rozlokowane na północ od drogi Brześć-Moskwa wzdłuż Szczary do okolic miejscowości Fiedziuki. Odcinek Darewo – Jezioro Kołdyczewskie zajmowała skoncentrowana pomiędzy Łabuzami a Darewem 3. DL gen. Wilhelma von Woyny oraz 4. DL gen. Artura von Brietzke'a. Lewe skrzydło tworzył XII Korpus austro-węgierski gen. Johanna Rittera von Henriqueza w składzie 16. i 35. DP, rozlokowany na północ od Jeziora Kołdyczewskiego i wzdłuż rzeki Serwecz. Na liczącym 163 km froncie zgromadzono łącznie pięć niemieckich i dwie austro-węgierskie dywizje, a najdłuższy jego fragment – ciągnący się na 88 km – obsadzał prawoskrzydłowy Korpus Beskidzki.

Pozycje obronne, których budowę rozpoczęto jesienią 1915 r., nie były jednakowo przygotowane. Rozbudowany system umocnień, złożony z trzech linii okopów, przygotowany został tylko na odcinku północnym. Tworzyły go zasieki o średniej szerokości ok. 40 m, linie okopów wyposażonych w schrony i wzajemnie flankujące ogniem punkty obrony. Na prawym skrzydle, gdzie warunki terenowe uniemożliwiały budowę większych obiektów, składał się on jedynie z rowów strzeleckich, osłoniętych zaporami z drutu kolczastego. System obrony uzupełniało 120 dział, w tym 40 ciężkich oraz 370 karabinów maszynowych.

Schrony bojowe zbudowane na miejscu uroczyska Haj miały bronić Baranowicze z północnego wschodu i kontrolować linię kolejową Brześć-Mińsk. Po upływie


Dymitr ZAGACKI

Poniemiecki schron bojowy w uroczysku Haj

czasu niektóre fortyfikacje zostały pochłonięte przez las. Latem te schrony nikną za zaroślami i są prawie niewidoczne. Zostały mocno zdewastowane, tak że nie można ich sklasyfikować.

W znacznie lepszym stanie znajdują się dwa schrony położone w polu pomiędzy uroczyskiem a wsią Dubowo. Jak powiedział autorowi białoruski historyk Ihar Mielnikau, są to prawdopodobnie tzw. półkaponiery artyleryjskie. Zadaniem dwóch równolegle rozmieszczonych schronów było prowadzenie ognia flankującego, czyli skierowanie ognia wzdłuż bronionego frontu dla stworzenia strefy rażonej przed całym frontem i w ten sposób zatamowania natarcia przeciwnika. Schrony budowano z bloków żelbetowych i wzmacniano dwuteownikami.

Po zakończeniu I wojny światowej i wycofaniu się Niemców schrony bojowe pod Baranowiczami ponownie wykorzystywano w czasie wojny polsko-bolszewickiej. W okresie międzywojennym obiekty położone w uroczysku Haj były prawdopodobnie zmodernizowane przez żołnierzy Wojska Polskiego.

Po zakończeniu działań wojennych w 1920 r. ludność miejscowa «zabezpieczyła» sporą część materiałów budowlanych, z których te fortyfikacje były wznoszone. Stal sprzedawano z reguły do hut, betonowe prefabrykaty służyły do budowy. Polskie władze wojskowe praktycznie do końca lat 20. nie miały pomysłu, co zrobić z dawnymi fortyfikacjami, oczywiście nie tylko ze znajdującymi się w rejonie Baranowicz. Sytuacja się zmieniła, kiedy na stanowisko szefa Sztabu Generalnego wyznaczono gen. Tadeusza Piskora doceniającego fortyfikację. Wznowił on roczne Kursy Fortyfikacyjne, na których wykształcenie z zakresu projektowania, budowy i administracji obiektami fortecznymi uzyskało około 60 starannie wyselekcjonowanych oficerów. Uruchomił kwartalne Kursy Wałmistrzów, na których wybrani podoficerowie szkoleni byli do zadań konserwacji i opieki nad dziełami fortecznymi. Zreformował wreszcie służbę fortyfikacyjną.



SCHRON POLSKI DLA CEKAEMU NA ZACHODNIM OBRZEŻU BARANOWICZ

W 1928 r. w okolicach Baranowicz rozpoczęto przebudowę fortyfikacji poniemieckich oraz wznoszenie nowych schronów bojowych. Miały zostać częścią nowej linii obronnej chroniącej wschodnią granicę II Rzeczypospolitej, bowiem władze polskie uważały, iż ZSRR stanowi dla nich największe niebezpieczeństwo.

Odcinek baranowicki posiadał silne oparcie prawego skrzydła o bagna Polesia i nieco słabsze lewego – o Puszczę Nalibocką, lasy między Lidą a Nowogródkiem, wreszcie o dolinę Niemna i Puszczę Lipiczańską. Naturalny kręgosłup obrony stanowiły dwie rzeki, płynące południkowo i mające swe źródła w rejonie wsi Horodyszcze.

W okresie powojennym Baranowicze bardzo się rozrosły. W taki sposób niektóre obiekty fortyfikacyjne, strzegące podejścia do miasta, okazały się w jego granicach. Pozbawione żadnej opieki stały się łatwą zdobyczą osób poszukujących złomu oraz miejscami do wyrzucania śmieci. Jednak wciąż są one ciekawe ze względu historycznego.

Jeden ze schronów bojowych zbudowanych w dwudziestoleciu międzywojennym znalazłem na zachodnich obrzeżach miasta obok linii kolejowej Baranowicze-Brześć. Jest to żelbetonowy schron bojowy dla cekaemu, będący podstawowym obiektem budowanym w polskich fortyfikacjach polowych. Podobny typ schronu występował w rozmaitych odmianach. Powszechnie spotykanym typem był schron o jednej izbie bojowej dla karabinu maszynowego. Jego układ wynikał z rodzaju wykonywanego zadania. Wejście do tych małych schronów chronił mur o długości metra lub większej. W ścianach wewnętrznych znajdowały się nisze dla ręcznego wentylatora, piecyka węglowego i zapasów amunicji. Inny typ schronu miał strzelnicę dla karabinu maszynowego do ognia bocznego (do tego typu należy schron na zdjęciu). Część zwróconą w stronę przeciwnika obsypywano ziemią, a wejścia były podobne do stosowanych w małych schronach.

Skupienie się na nadrzędnym celu, jakim była ochrona uzbrojenia, doprowadziło do całkowitego zaniedbania kwestii bytowych załogi schronu. Wartość bojowa podobnych obiektów była stosunkowo niska ze względu na słabe uzbrojenie, a ich obrona bezpośrednia całkowicie uzależniona od sieci powiązań ogniowych i piechoty obsadzającej okoliczne umocnienia polowe. Niewątpliwym plusem przemawiającym na ich korzyść była niska sylwetka sprawiająca, że stanowiły trudny cel dla artylerii przeciwnika.

Przed wybuchem II wojny światowej Rejon Warowny Baranowicze miał otrzymać kopuły pancerne z armatą ppanc. kalibru 37 mm. Jednak nowe elementy opancerzenia nie zostały zamontowane. W lutym 1939 roku, gdy niemiecka agresja stawała się coraz bardziej prawdopodobna, marszałek Rydz-Śmigły polecił generałowi brygady Wacławowi Stachiewiczowi, szefowi Sztabu Głównego Wojska Polskiego, wprowadzić w życie plan «Kierunek Zachód». Zgodnie z nowym planem operacyjnym niemal cały sprzęt budowlany, materiały i ludzi przerzucono wiosną 1939 r. z Nowogródczyzny w rejon Osowca. Dlatego opuszczone przez wojsko schrony w okolicach Baranowiczach nie potrafiły wykonać swoich funkcji bojowych podczas obrony przed Sowietami ■

Sens ofiary Chrystusa

Piotr Jaroszyński

W Wielkim Tygodniu nasza uwaga skierowana jest na najważniejsze wydarzenie w dziejach ludzkości, jakim była śmierć i zmartwychwstanie Pana Jezusa. To właśnie wydarzenie nadaje chrześcijaństwu wyjątkową rangę jako religii, nieporównywalną z innymi religiami, które albo odrzucają bóstwo Chrystusa, albo jego człowieczeństwo. Dla chrześcijan Chrystus jest zarazem Bogiem i Człowiekiem.

Tylko w odniesieniu do tak rozumianego Chrystusa śmierć i zmartwychwstanie mają swój głęboki sens dla całej ludzkości.

Św. Tomasz z Akwinu poświęcił naświetleniu tej wielkiej tajemnicy część swojej Sumy Teologicznej. Warto z tym się zapoznać po to, by nasza wiara poprzez rozumienie była jeszcze mocniejsza.

W starożytności i średniowieczu dominował wśród filozofów i teologów inny pogląd niż dzisiaj na temat człowieka, życia, śmierci i nieśmiertelności. Dawniej większość myślicieli przychylała się do platońskiej wizji człowieka jako złożonego z duszy i z ciała, ale złożonego w taki sposób, że dusza jest od ciała niezależna, a samo ciało jest w zasadzie dla niej tylko przeszkodą. Wobec tego problem nieśmiertelności był problemem, którego rozwiązanie dotyczyło sposobu uwolnienia duszy od ciała.

Dziś natomiast jesteśmy pod presją wizji człowieka jako przede wszystkim ciała, a pojęcie duszy uznane jest za anachroniczne, nieracjonalne i nienaukowe. Materialistyczna koncepcja człowieka prowadzi koniec końców do odebrania racjonalnych podstaw mówienia o nieśmiertelności człowieka, tak jak nie są nieśmiertelne rośliny i zwierzęta, tak nie jest też nieśmiertelny człowiek.



Opłakiwanie Chrystusa. Fra Angelico. Muzeum św. Marka we Florencji

Perspektywa patrzenia na człowieka jest więc diametralnie inna dawniej i dziś. Dawniej człowiek to była przede wszystkim dusza, dziś to przede wszystkim lub wyłącznie ciało. Wobec tego zupełnie inaczej wygląda problem nieśmiertelności i odczytanie sensu śmierci i zmartwychwstania Chrystusa w jednym i drugim ujęciu. Jeżeli dusza ludzka byłaby istotnie niezależna od ciała, to w zasadzie taka dusza bliska byłaby aniołom, a zmartwychwstanie ciała miałoby znaczenie drugorzędne. Jeśli zaś człowiek nie posiadałby duszy, to nie miałby niczego, co byłoby podstawą nieśmiertelności, podobnie jak u zwierząt.

Tymczasem św. Tomasz z Akwinu wybiera stanowisko najtrudniejsze: człowiek nie jest samą cielesnością, ale nie jest też samą duszą. Człowiek jest istotnie zjednoczeniem duszy i ciała. A jeśli istotnie, to w razie śmierci konieczne jest zmartwychwstanie ciała, by człowiek mógł być szczęśliwy. Do śmiertelności ciała przyczynił się grzech Adama. By ten grzech zmyć, potrzebne było coś znacznie potężniejszego, właśnie śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa. Ta ofiara i ten dar Boga dla człowieka ma swój sens przede wszystkim wtedy, gdy człowiek traktowany jest jako jedność cielesno-duchowa. Bez ciała dusza nie może osiągnąć swojej doskonałości.

Widzimy, jak wielki szacunek jest tu okazywany ludzkiemu ciału, szacunek – a nie kult ciała, szacunek – a nie pogardzanie ciałem. Właśnie dlatego, jeśli ciało, tak ważne dla człowieka, miałoby w ogóle umrzeć, to byłoby to dla człowieka nieszczęście. Dla ludzkiego więc szczęścia liczy się cud zmartwychwstania. Cud dlatego, że powrót do życia tego, co umiera, nie jest czymś naturalnym, to jest coś cudownego ■


IRENA WALUŚ

PODCZAS WARSZTATÓW

Palmy wielkanocne: pielęgnowanie tradycji

IRENA WALUŚ

Uczestniczki warsztatów w Grodnie w dn. 24 lutego mogły się przekonać, że zrobić własnoręcznie palmę wcale nie jest trudno. To nic dziwnego, gdyż zajęcia prowadziła najbardziej znana grodzieńska mistrzyni tej sztuki Dominika Kowalonok – działaczka Stowarzyszenia Twórców Ludowych przy Związku Polaków na Białorusi i zjednoczenia «Grodzieński Koloryt» przy «Centrum Spuścizny» w Grodnie. W warsztatach uczestniczyły miłośniczki rękodzieła z Grodna, Lidy, Wołkowyska, Iwia.

Pomysłodawczynią i organizatorką warsztatów jest Renata Dziemańczuk, wiceprezes ZPB ds. Kultury. «Każde warsztaty są organizowane pod kątem promocji kultury, zachowania i przekazania tradycji polskich. W przypadku tych warsztatów zależy nam na tym, żeby nie zaginęła sztuka tworzenia palm grodzieńskich, zachowana przez rodzinę Sarosieków, z której wywodzą się cztery siostry: Dominika Kowalonok, Czesława Czeredniakowa, Wanda Łopacińska, Danuta Olszewska – podkreśla Renata Dziemańczuk. – Z przyjemnością mogę powiedzieć, że palmy zaczęła układać wnuczka Czesławy – Natalia Czeredniakowa».

Zdaniem R. Dziemiańczuk, nie ma sensu organizowywać jednorazowych warsztatów z przypadkowymi osobami, bo to strata czasu i co z tego, że zrobią ładne palmy, a potem zapomną. Warsztaty będą owocne jedynie wówczas, gdy zostanie przemyślana długoterminowa strategia. Więc przypadkowych uczestniczek na warsztatach w Grodnie nie było: to osoby zajmujące się różnymi pracami ręcznymi, działają w środowiskach polskich. Możliwe, że za jakiś czas same będą uczyć innych sztuki robienia palm.

Satysfakcja z tworzenia

Uczestniczki warsztatów podkreślały, że proces tworzenia sprawia im ogromną satysfakcję i radość. Ładnie ułożona palma może być małym dziełem sztuki. Takim mianem można nazwać palmy Dominiki Kowalonok i jej sióstr. Osoby, biorące udział w zajęciach, zajmują się w czasie wolnym różnymi pracami ręcznymi, robią to przeważnie z zamiłowania do tej pasji. Natalia Hłuszeń z Lidy, jedna z uczestniczek warsztatów, tworzy lalki artystyczne i obręcze dekoracyjne do włosów. «Wiele razy podziwiałam grodzieńskie palmy na Kaziukach i myślałam o tym, żeby się nauczyć tej sztuki – dlatego zgłosiłam na zajęcia» – zaznacza.

Dominika Kowalonok przyniosła na warsztaty dużo materiału, z którego uczestniczki wyczarowywały swoje palmy. To zasuszone kwiatki, liście, fragmenty roślin, trawy, kłosy zboża, gałązki wierzby. Potrzebne były jeszcze klej, nożyczki oraz bibuła dla dolnej części, w którą powinna być obwinięta palma. Najważniejszy jest przygotowany wcześniej materiał, ale żadnych gotowych elementów do dekoracji kupionych w sklepie nie powinno być. Pani Dominika pokazuje, z których materiałów i jak się robi palmy, swoje wskazówki praktyczne przeplata z opowiadaniem o ważności zachowania tradycji, o symbolice palmy. «Palmy to cześć naszej kultury i tradycji» – podkreśla niejednokrotnie.

Sztuka robienia palmy może i nie jest skomplikowana, ale uzbroić się w cierpliwość trzeba, tak jak na początku przy każdych pracach ręcznych. Cierpliwość polega także na tym, że trzeba starannie przygotować materiały. Dominika Kowalonok pierwsze kwiaty i rośliny zbiera w połowie maja, a koniec sezonu zbiorów następuje dopiero we wrześniu. Trzeba mieć gdzie je przechować, mistrzyni przechowuje je w domku letniskowym na działce. Najważniejsze, żeby wszystko zebrać w czasie, wtedy gałązki i kwiaty będą ładnie wyglądały i nie będą się rozsypywały. Co jeszcze trzeba? «Mieć dobre myśli, bo przecież układamy symbol życia» – mówi poważnie twórczyni palm.

Więc z dobrymi myślami w sercu przystępujemy do tworzenia palmy. Podstawą palmy grodzieńskiej jest przede wszystkim wierzba. «To symbol drogi Chrystusa. U nas nie ma palm, dlatego od dawien dawna podstawą palmy były gałązki wierzby. Używa się ich również dlatego, że wierzba na wiosnę pierwsza się zieleni i kwitnie – mówi mistrzyni. – Potem do gałązek wierzby dokładano kolorowe tasiemki, wstążki, kwiaty, a w czasie wojny palmy upiększano nawet papierkami od cukierków, bo nic innego nie było». Teraz palmy dekoruje się suszonymi kwiatami, w palmach Dominiki Kowalonok ładnie wyglądają upiększenia z suszonych liści kukurydzy, zarówno w naturalnym kolorze, jak i farbowane.

Pani Dominika wspominała o czasach sowieckich, gdy walczono nie tylko z religią, ale i ze zwią-


Irena Waluś

Tworzenie palm


Irena Waluś

Palmy i bukiety z suchych kwiatów Wandy Łopacińskiej i Dominiki Kowalonok


Irena Waluś

Podczas Jarmarków Kaziukowych palmy Dominiki Kowalonok cieszą się dużym zainteresowaniem

zanymi z nią tradycjami. Jednak Polacy cały czas starali się trzymać swoich tradycji. Wtedy na naszych terenach głównym elementem dekoracji palmy wielkanocnej były papierowe kwiaty. Podstawę palmy robiło się własnoręcznie w domu, kwiaty do dekoracji zaś dokupowywano. «W moim domu rodzinnym robiono kwiaty papierowe. Gdy nieśliśmy je sprzedawać na rynek, trzeba było podpisać zaświadczenie, że nie będą one sprzedawane do palm wielkanocnych. Ale kto mógł to sprawdzić?» – mówiła ludowa twórczyni. Władza udawała, że panuje i kontroluje wszystko i wszystkich, a ludzie i tak po cichu robili swoje. O ileż łatwiej było naszym rodakom na Litwie, tam cały czas odbywały się Kaziuki, a władze traktowały je jak wielowiekową tradycję ludową.

Palma wielkanocna powinna być kolorowa i piękna jak wiosna, bo nadzieja rodzi się wiosną, gdy przyroda budzi się do życia. Dominika Kowalonok osobiście lubi tzw. palmy ekologiczne, gdzie wszystkie kwiaty i gałązki są w naturalnym kolorze, niefarbowane. «Moja ulubiona palma ma trzy kolory: biały, żółty i zielony, to barwy bardzo bliskie do kolorów natury – mówi. – Ale nie wszystkim takie palmy się podobają. Obecnie ludzie chcą kupować kolorowe. Sądzę, że jest to związane z zalewem rynku chińską produkcją i dlatego ludziom zaczęły się podobać palmy bardzo kolorowe, wręcz jaskrawe».

Pani Dominika opowiada, że niektórym osobom tak bardzo się podobają palmy, że kupują u niej kilka i mają w domu cały bukiet. Nic dziwnego, można nimi się zauroczyć – są piękne. A do tegoż każdy egzemplarz jest unikatowy, bo nie można stworzyć dwóch jednakowych palm – dlatego tak jest cenione rękodzieło. Palma może zachować się w dobrym stanie przez kilka lat.

Z palm, wykonanych przez słuchaczki warsztatów, pani Dominika została bardzo zadowolona, wszystkie były ciekawe. Urządziła przegląd-konkurs i wybrała najpiękniejszą, którą okazała się palma Olgi Sidorczyk. Laureatkę obdarowała na pamiątkę swoim rękodziełem. Olga pochodzi z Mińszczyzny, mieszka obecnie w Wołkowysku. Powiedziała, że jest mile zaskoczona wynikiem konkursu: «Myślałam, że ta sztuka jest bardziej skomplikowana, ale dla mnie – nie, ponieważ lubię się zajmować rękodziełem: robię na drutach, szydełkuję, robię szkatułki, kwiaty».

W warsztatach brała udział także Swietłana Samokar z Lidy, matka czwórki dzieci w wieku od 3 do 13 lat. «Wszyscy w mojej rodzinie lubią pracować manualnie i coś tworzyć. W następnym roku zrobimy palmy dla całej rodziny, w tym roku jeszcze nie mamy z czego» – mówiła. Dodała, że wspólnie robione z dziećmi pisanki czy dekoracje na stół świąteczny bardzo zbliżają rodzinę. Słusznie, bo takie działania m.in. dają dzieciom

poczucie korzeni, przywiązanie do tradycji, a później ciepłe wspomnienia z dzieciństwa.

Dominika Kowalonok najwyraźniej była zadowolona, że zajęcia się udały. «Bardzo się cieszę, że Renata Dziemiańczuk zaprosiła mnie poprowadzić warsztaty. Jestem już w podeszłym wieku, staram się przekazać swoją wiedzę i tradycję robienia grodzieńskich palm młodym osobom, żeby je zachowały i przekazały następnym pokoleniom» – powiedziała wzruszona.

Renata Dziemiańczuk była również usatysfakcjonowana z wyników warsztatów. Zapowiedziała, że następne będą poświęcone zbieraniu materiału do palm, bo każdy komponent dekoracji ma swój termin i specyfikę, nawet wierzba jako materiał jest wymagająca. Natomiast na trzecim etapie uczestnicy szkoleń przedstawią własne palmy, wykonane z zebranych przez nich materiałów.

Tradycja a współczesność

Palmy wielkanocne nawiązują do tradycji i religii. Gałązkami palm tłum witał Jezusa wjeżdżającego do Jerozolimy. Na pamiątkę Jego triumfalnego wjazdu obchodzimy Niedzielę Palmową, zwaną też Niedzielą Wierzbną, która poprzedza Niedzielę Wielkanocną. Właśnie wtedy wierni idą poświęcić palmy do kościoła. Ta tradycja, jak podają źródła, sięga XI wieku, a na naszych terenach wieku XV.

Dawniej wierzono, że obecność poświęconej palmy w domu chroni domowników, żeby nic złego im się nie przytrafiło. Według ludowych wierzeń moc palmy poświęconej chroniła też zwierzęta domowe oraz plony przed żywiołem niepogody – gradobiciem, powodzią, pożarem. Współcześnie palma jest postrzegana przede wszystkim jako element tradycji i dekoracja. Ale czy tylko? Jeżeli się popatrzy, jakie tłumy przychodzą tego dnia do kościołów, żeby poświęcić palmę – to sądzę, że ludzie nadal wierzą w cudowną moc palmy...



Procesja w Niedzielę Palmową w Grodnie

Palmy nie wolno wyrzucać na śmietnik. Księża ogłaszają, kiedy można przynieść stare palmy do kościoła, gdzie przed Środą Popielcową zostaną spalone, a tym popiołem kapłani posypią głowy wiernych.

Niezmiernie cieszy fakt, że w Grodnie od ponad 10 lat w Niedzielę Palmową odbywa się procesja wiernych na czele z Ordynariuszem Grodzieńskim bp. Aleksandrem Kaszkiewiczem, trasa prowadzi od kościoła Pobernardyńskiego do bazyliki katedralnej. Wszyscy przychodzą z palmami, a każdy stara się, żeby jego palma była jak najładniejsza. Każda parafia przygotowuje swoją palmę, młodzież zaangażowana do tego procesu bardzo się stara, żeby palma była nie tylko ładna, ale jak można najdłuższa. Procesja z palmami jest także pięknym widowiskiem dla turystów, których w Grodnie jest coraz więcej, oraz powodem do dumy dla samych grodnian, niezależnie od wyznania i narodowości. Procesja się kończy Mszą św. w katedrze. To wspaniały przykład tego, jak można odrodzić i pielęgnować wielowiekową tradycję ■



Jewgienij FALEJEW

STUDNIÓWKA W POLSKIEJ SZKOLE W GRODNIE

Bal studniówkowy

W codziennych chwilach niknie czas,
Świat wielki czeka tuż, za progiem.
Kapryśna przyszłość wierzy w nas,
Marzenia każą ruszać w drogę.

Gdzieś za zakrętem szkolnych spraw
Wspaniała czai się przygoda,
A niebo lśniąc tysiącem barw
Rozświetla sukces nam w nagrodę.

Za wiedzę, uśmiech, dobre słowo
Dziękuję naszym profesorom.
Przed kochanymi rodzicami
Z wdzięcznością pochylamy czoła.

Beztroski studniówkowy bal,
Bajeczną wróży nam maturę.
Polonez nas unosi w dal,
Każdemu życząc połamania pióra.

Rozkwitnie niezapominajką maj,
Owinie czerwiec wiatrem pola.
Ostatnim dzwonkiem w sercach pozostanie
Najdroższa Nasza Szkoła.

HERMAN PAŃKOW
GRODNO, LUTY 2018 R.



Jewgienij FALEJEW

POLONEZ W WYKONANIU TEGOROCZNYCH MATURZYSTÓW. NA PIERWSZYM PLANIE HERMAN PAŃKOW

Konkurs «Stanisław Moniuszko – polski patriota»

Koło Miłośników Muzyki przy Okręgu Warszawskim Związku Polskich Artystów Plastyków

organizuje III Międzynarodowy Konkurs Plastyczny dla Dzieci i Młodzieży «Stanisław Moniuszko – Polski Patriota», poświęcony 200. rocznicy urodzin wielkiego kompozytora, «ojca opery polskiej», która przypada w 2019 r. Obchody te wpisują się w ogólnopolską celebrację 100. rocznicy odzyskania niepodległości Polski.

Temat Konkursu: Stanisław Moniuszko – polski patriota (tradycja narodowa w twórczości Stanisława Moniuszki: postacie, ubiór, obyczaje, przyroda, architektura)

Uczestnicy Konkursu: dzieci i młodzież z Polski oraz ośrodków polonijnych, cudzoziemcy zainteresowani tematyką konkursu (w wymaganym przedziale wiekowym):

1 grupa– od 4 do 7 lat

2 grupa – od 7 do 14 lat

3 grupa – od 14 do 18 lat

Termin nadsyłania prac do siedziby współorganizatora konkursu: do 10 grudnia 2018 r. drogą pocztową (decyduje data stempla pocztowego), do 31 grudnia 2018 r. – bezpośrednio do Centrum Promocji Kultury.

Adres: Centrum Promocji Kultury

ul. Podskarbińska 2

03-833 Warszawa

Tel. +48 22 277 08 20

Rodzice i opiekunowie autorów nadesłanych prac konkursowych wyrażają zgodę na przetwarzanie danych osobowych przez organizatora.

Laureaci otrzymują nagrody: za I miejsce – 1500 zł, II miejsce – 1000 zł

Konkurs otrzymał Narodowy Patronat Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w Stulecie Odzyskania Niepodległości 1918-2018 oraz Honorowy Patronat Ministra Edukacji Narodowej.



Stanisław Moniuszko

Regulamin konkursu znajduje się na str.: http://owzpap.org/category/konkursy

Koło Miłośników Muzyki przy OW ZPAP
Warszawa

Turystyka a toalety

Niedawno przeczytałam w «Magazynie Polskim» felieton redaktorski (09/2017) o rozwoju turystyki w Grodnie i problemach. Autorka pisze m.in. o braku toalet publicznych w Grodnie. Chciałam uzupełnić ten wątek.

Otóż restauracje i kawiarnie w naszym mieście mają obowiązek bezpłatnie udostępnić turystom korzystanie z toalety. Podkreślam: obowiązek i bezpłatnie. Taki punkt znajduje się w umowie, którą te placówki podpisują z miastem. Jeżeli tego nie przestrzegają, można je wówczas zaskarżyć do urzędu miasta – reakcja, proszę uwierzyć, będzie odpowiednia.

Halina GRABCEWICZ
Grodno

Z miłością do Kresów

Interesuje mnie, co obecnie dzieje się na Kresach, terenach należących dawniej do I Rzeczypospolitej. Nie mam kresowych korzeni, ale mój ojciec miał następujący epizod w swoim życiu. W 1939 r. został zmobilizowany do Wojska Polskiego i przez cały wrzesień przebywał na terenie obecnej Ukrainy. W rejonie Tarnopola zostali rozbrojeni przez Sowietów, którzy tych, co mieli delikatne ręce zatrzymywali, a pozostałych zwolnili, w tym mojego ojca. Ojciec z kolegą na piechotę wracali do domu w województwie kieleckim, odpoczywając przeważnie w polskich wioskach na Ukrainie. Wspomnienia z tego okresu stanowiły dla niego bardzo mocne przeżycie i może po części przekazał mi w genach zamiłowanie do ziem kresowych.

Natomiast ja bardzo lubiłem historię w czasie nauki, a Polska Jagiellonów była dla mnie jak kraina z czarów. Sądzę, że są to główne podstawy mojego zainteresowania Kresami.

Serdecznie pozdrawiam
Stanisław BANASIK
Kielce

Leon Podlach
(1933-2018)

U progu Ojczyzny

Z woli dwóch katów,
Próg odniesiono!
A my, synowie, za progiem teraz
Zostali sami.
Niszczą świętości, co były w chacie,
Co założyli dziady, pradziady.

Zamki rujnują, kościół plądrują.
W chatce maleńkiej, przed progiem dużym,
Synu, co został, ty musisz przetrwać!
Syn uklęknąwszy prosi Boga -
O Boże Wielki, nie daj spokoju
Duszy i ciału!

Gdy osiedliłeś w strefie zagrożeń,
Muszę mieć wprawę do ciągłej walki!
Inaczej zginę, pochłonie piekło.
Jestem zmuszany do innej mowy,
Bo wierzyć, czcić mam łysego diabła.
A jeśli ochrzcisz swe własne dziecię,
To pożałujesz żyjąc w tym getcie.

Bóg się zlitował, nie dał spokoju.
I dzięki temu syn Polski przetrwał,
Został Polakiem i dzieci ochrzcił.
Gdy satanizmu znika lawina,
Tutaj żyjący, przed progiem Polski,
Trzyma wciąż fason, bo sądy o nim -
Sądy o kraju.
A jemu Polska to kawał Raju!

Tak żyje Polak w przedsionkach kraju,
W modlitwach prosząc – nie daj spokoju!
Muszę mieć wprawę, do ciągłej walki!

Grodno, 13 lipca 1996 r.

Krzyże Katyńskie

Powstały Krzyże z jeńców ofiary.
By przemoc zwalczyć, ma być ofiara.
Kto uratował ten świat przed gwałtem!
Krzyże Katyńskie!
Skąd taka siła, moc niepojęta?
Krzyże Katyńskie nie tylko trwałe,
lecz mocodajne
Powstały przecież z prochów ofiary!
To połączenie z miłością matek,
ojców i dziatek.
Są przesiąknięte gorzkimi łzami.
Dlatego trwałe, trwalsze od stali.
Nikt nie podoła Krzyża Katynia.
Rozsiane Krzyże po całym świecie.
Gdzie Krzyż ten stoi -
Tam przemoc, gwałty nie mogą istnieć.
Długo walczyłeś Krzyżu Katyński.
By powstać z prochów.
By się połączyć ze łzami ofiar,
By scementował promyk miłości.
I oto dźwignął, potrząsnął światem.
Runęły moce, choć były wielkie.
Powstał nad światem!
A rozsiewając, jak siewca ziarno,
Promienie światła.
Krzyże Katyńskie -
Krzyczą do ludzi -
Nie bądź z przemocą w jednym wiązaniu!
Z miłości powstał z miłością odejdź,
Bo tylko miłość zostanie wieczną.
Boga i Ludzi!

Grodno, 25 lutego 1998 r.

Słowa

Słowa lekkie byle ruch ich rozproszy.
Słowa puste balony nadęte.
Słowa pachnące konwalią.
Słowa stęchłe, śmierdzące.
Słowa śmieszki, jak uśmiech słoneczny.
Słowa w togę ubrane – poważne.
Słowa ciernie, aż w serce kłujące.
Słowa miękkie, łagodne, puszyste.
Słowa z brązu odlane, ciężkie nad siły.
I słowa kamienie – niedbale rzucone.
Co posiejesz to i pożniesz.

Grodno, 28 marca 2005 r.

Kamieniczki Grodna

Niskie, malutkie,
Zadumane w sobie.
Coś pieczołowicie chronią.
Nie zmienia humoru im
Nową farbą pokrycie.
Oni tęsknią, on przyjdzie
Duch ich czasów.

Grodno, 2 listopada 1997 r.

Jarosław WANIUKIEWICZ

Msza św. polowa z okazji wmurowania kamienia węgielnego pod Dom Polski w Grodnie. 1992 r.

Jarosław WANIUKIEWICZ

Goście uroczystości oraz grodnianie podczas Mszy św. polowej. Na pierwszym planie prof. Andrzej Stelmachowski, prezes Stowarzyszenia «Wspólnota Polska», z małżonką, za nimi Tadeusz Gawin, ówczesny prezes ZPB. 1992 r.

